Jeden numer 10 gr. Na poczcie lub u listowego już z odnoszeniem do domu 1 zł miesięcznie (3 razy w tygodniu)

# WIELKOPOLANIN

Wychodzi we wtorki, czwartki i niedziele

Redaktor naczelny Stanisław Prószyński

Nr 131 Wydanie P Poznań, św. Marcin 70, czwartek, dnia 11 listopada 1937 Rok 8

**Już tylko 5 tygodni**

dzieli nas od chwili, gdy do naszych domów i chat razem z gazetą przyniesie listowy kalendarz, **książkę o 112 stronach,** którą redakcja da **bezpłatnie** tym wszystkim swym abonentom, co czytać będą gazetę przez listopad i grudzień.

## Stalin ukrywa się w ruchomej komnacie

Moskwa. — Obawa o własne życie wobec wciąż wzrastających nastrojów opozycyjnych zmusiła Stalina do zastosowania nadzwyczajnych ostrożności dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa. Stalin kazał zbudować sobie w Kremlu specjalnie zmontowany 3-piętrowy dom. Prywatny gabinet jego znajduje się jakoby w opancerzonej windzie, poruszającej się po całym gmachu. W razie bombardowania Kremlu z samolotu, gabinet Stalina może „zjechać" do piwnic i ukryć się pod ziemią.

## Ucisk Polaków na Litwie

Kowno. — Pod panowaniem Litwinów są trzy polskie gimnazja, które miały dotychczas prawa takie same, jak gimnazja litewskie. Obecnie cofnięto tym trzem gimnazjum polskim dotychczasowe uprawnienia. Jest to cios bardzo dotkliwy, ponieważ dotąd świadectwo ukończenia polskiej szkoły średniej będzie bezwartościowe. Równocześnie nakazno wydalić z gimnazjów polskich tych wszystkich uczniów, których rodzice podali się w swoim czasie za obywateli litewskich. Kto więc ma w paszporcie napisane, że jest poddanym Litwy, nie może posyłać dzieci do szkoły polskiej.

## Nowy rząd w Belgii

Bruksela. — Po upadku rządu van Zeelanda (na skutek wykrycia machinacji pieniężnych któregoś z ministrów) nie było rzeczą łatwą utworzyć rząd nowy. Król Leopold powierzył utworzenie nowego rządu kolejno kilku wybitnym politykom, lecz żaden z nich nie mógł sklecić nowego „gabinetu". Dopiero czwarty z nich, dotychczasowy minister spraw zagranicznych Spaak, socjalista, dokonał tego dzieła. W rządzie zasiadają zgodnie trzy partie: socjaliści, katolicy i liberali.

## Przyjaźń włosko-niemiecka

Rzym. — Do portów włoskich przybył w odwiedziny krążownik niemiecki „Deutschland" w towarzystwie czterech przeciwtorpedowców. Wszystkie te porty, do których zawinęli Niemcy, dekorowane są flagami włoskimi i niemieckimi. W jednym z portów okręty niemieckie ćwiczyły się w strzelaniu. Gazety piszą, że zdarza się to dopiero po raz pierwszy, iż okręty wojenne niemieckie bawią w gościnie u Włochów.

## Agenci komuny werbują ludzi do Hiszpanii

Wilno. — W wilnie policja natrafiła na ślad biura, werbującego ochotników do czerwonej Hiszpanii. Stwierdzono, że z Wilna przez Czechosłowację do Hiszpanii wyjechało kilkanaście osób. W związku z tym aresztowano córkę przemysłowca, Zacównę.

## Krawcy szyją mundury dla batalionu wojska

Katowice. — Zarząd spółdzielni krawieckiej pod firmą „Krawiec" postanowił umundurować cały batalion wojska. W związku z tym zawiązał się komitet, który zajmie się urzeczywistnieniem tej uchwały. Wręczenie mundurów armii połączone będzie ze zjazdem krawców z całego Śląska.

# W dniu 11 listopada

Mija lat 19 od chwili, w której naczelne dowództwo zwycięskich wojsk sprzymierzonych po z górą czteroletniej wojnie światowej podyktowało armii niemieckiej warunki rozejmu.

W skład wojsk sprzymierzonych wchodziła armia polska we Francji, powołana do życia przez Komitet Narodowy Polski w Paryżu, który, oparty o zorganizowaną wolę społeczeństwa w kraju, związał los Polski z losem narodów wielkiej koalicji, dążąc przez klęskę Niemiec i Austro-Węgier do zjednoczenia i niepodległości narodu polskiego.

Program polski został w wyniku wojny światowej urzeczywistniony. Stało się to możliwe wyłącznie przez rozgromienie armii niemieckiej na zachodzie Europy połączonymi siłami wojsk sprzymierzonych, przede wszystkim zaś armii francuskiej, po przelaniu morza krwi. Z klęski Niemiec zrodziła się Polska zjednoczona i niepodległa, zrodziła się wolność ziem naszych zachodnich, w której ofierze polała się u nas krew powstańców.

Toteż dzień 11 listopada, rocznica rozejmu po zwycięstwie koalicji, żyje w świadomości narodu polskiego jako dzień jego odrodzenia państwowego, tak jak 15 sierpnia jest dla nas rocznicą momentu historycznego, w którym oręż polski odrodzenie to, przez napad bolszewicki zagrożone, uratował, umocnił i pogłębił.

W dniu 11 listopada przesunie się przed oczyma duszy naszej nie tylko czteroletni krwawy proces wojny światowej, ale i jego tło polityczne, które tak wielką dla nas na zawsze zawiera naukę. A ponad wszystkim górować będzie myśl, że twardej woli narodów sprzymierzonych i bohaterstwu ich wojsk, że zarazem dojrzałej i zdecydowanej na przełomie dziejów postawie olbrzymiej większości narodu polskiego zawdzięczamy posiadanie dziś państwa rzeczywiście niepodległego, a nie kolonii niemieckiej w myśl aktów z 5 listopada roku 1916.

*

Jest rzeczą słuszną, że 11 listopada przybiera u nas charakter dnia poświęconego armii naszej i stosunkowi do niej społeczeństwa.

Każdy Polak-patriota odnosi się do armii nie tylko z czcią należytą, ale ponadto z serdecznym uczuciem, patrząc na nią jako na ostoję naszej niepodległości państwowej, na strażnicę nietykalności naszych granic i ziem.

Taki stosunek do armii jest dla nas dogmatem tak samo, jak niewzruszalną jest dla nas zasada, że armia bezwzględnie trzymana być musi zdala od polityki, jej rozbieżności i walk. Armia jest bowiem własnością państwa, własnością narodu jako całości, a nie takiego czy innego jego odłamu.

Z tego ogólno-narodowego, ogólnopaństwowego, naszym zdaniem — jedynie słusznego, obywatelskiego stanowiska patrząc na sprawę, złożymy w dniu 11 listopada armii polskiej hołd szczery.

# Czołgi i samoloty sowieckie

### utrudniają zwycięstwo narodowcom hiszpańskim

Zgromadzone na granicy prowincji Aragonii wojska generała Franko ruszyły do ataku i po szczęśliwym wypadzie usadowiły się na wzgórzach. „Czerwoni" w walkach tych stracili znów wiele broni i zabitych.

W odpowiedzi na te ataki „czerwoni" niespodziewanie zbombardowali Saragossę. Czterdzieści samolotów, pochodzenia sowieckiego, przyleciało nad miasto i w planowy sposób obrzuciło wszystkie ważniejsze budynki. Podobno wskutek bombardowania wyleciała w powietrze prochownia powstańców.

„Czerwoni" obiecują sobie, że w najbliższym czasie szczęście wojenne obróci się na ich stronę. Zapewnić im to mają nowe czołgi sprowadzone z Sowietów. Każdy z tych czołgów jest uzbrojony w armatę i cztery karabiny maszynowe.

# Japonia ogłasza warunki pokoju

### Gdyby je przyjęto, rozbiór Chin byłby dokonany

Po kilku tygodniach walk Japończycy zajęli w Chinach stolicę prowincji Szansi, miasto Tajuan, liczące 300 tysięcy mieszkańców — i w tej chwili już prawie cała prowincja Szansi z dwunastu milionami mieszkańców jest w rękach Japończyków. Szczególnie ważne dla Japończyków są zdobyte w Szansi kopalnie węgla, soli i rudy żelaznej.

Gazety japońskie drukują warunki pokoju, jakie, zdaniem Jpończyków, winni Chińczycy przyjąć. Według tych propozycyj, Japonia nie pragnie rzekomo żadnych zdobyczy terytorialnych, lecz chce jedynie mieć pod swą „opieką" państwo chińskie, utworzone z pięciu prowincyj Chin północnych.

Spokój wewnętrzny byłby w tym nowym państwie zapwniony przez wojsko chińskie, a bezpieczeństwo zewnętrzne byłoby zagwarantowane również przez samych Chińczyków — z pomocą lub nawet bez pomocy wojsk obcych.

Następnie Japonia musi domagać się gwarancji przeciw przenikaniu wpływów bolszewickich do Chin. Trzeba też oznaczyć pas ziemi dokoła dzielnicy międzynarodowej w Szanhaju, w którym nie byłoby żadnych wojsk.

Japonia domagać się ma wreszcie przerwania propagandy i działalności przeciwjapońskiej w Chinach oraz nawiązania współpracy gospodarczej.

A więc Chińczycy musieliby oddać Japończykom pięć swych prowincji i przyjąć kontrolę Japonii, która chce pilnować, aby komunizm nie szerzył się w Chinach.

Nic więcej... Ale i tego za dużo!

# Dwudziestolecie przewrotu w Rosii

W związku z dwudziestoleciem rozpoczęcia rewolucji bolszewickiej odbyły się w Moskwie wielkie uroczystości.

Krwawy dyktator Bolszewii, Stalin, w otoczeniu wysokich urzędników partii komunistycznej, członków rządu i generałów sowieckich przyjął defiladę, prowadzoną przez marszałka Woroszyłowa. Pierwszy raz od czasu istnienia Sowietów baterie oddały na cześć Stalina 21 wystrzałów.

Po defiladzie odbyła się uroczysta akademia, przy udziale Stalina, Woroszyłowa, generalnego sekretarza komuny Dymitrowa —i innych dygnitarzy sowieckich. Mowę na akademii wygłosił komisarz ludowy Mołotow, który nazwał ustrój sowiecki „systemem demokratycznym w doskonałym typie". Mołotow dał wyraz przyjaznych uczuć Moskwy dla Hiszpanii czerwonej i dla Chin.

W zakończeniu swego przemówienia Mołotow zapowiedział dalszą bezwzględną walkę przeciw wrogom wewnętrznym.

Gazety zagraniczne wnioskują z tej zapowiedzi, że fala czerwonego terroru będzie się wzmagać, a chwila wyzwolenia narodu rosyjskiego spod jarzma żydo-komuny nie jest jeszcze bliska.

## Dwie armie lotnicze stają oko w oko

Władywostok — Czuć tu bliską wojnę Sowietów z Japonią. Sowiety zgromadziły nad granicą mandżurską nie tylko liczną armię pod wodzą marszałka Blüchera, ale także 1200 samolotów, których głównym zadaniem ma być przedostanie się nad gęsto zaludnioną Japonię i zniszczenie najważniejszych fabryk, oraz uniemożliwienie pracy w kopalniach surowców. Z tych zamiarów zdaje sobie doskonale sprawę Japonia i skupiła również w Mandżurii, a więc niemal na granicy sowieckiej, kilka pułków lotniczych. Przyszła wojna sowiecko-japońska zapowiada się więc przede wszystkim jako wojna potężnych armji lotniczych.

NIECH WIARA, NADZIEJA I MIŁOŚĆ ROZŚWIETLĄ MROKI

# Gromadą naprzód

Życie ludzkie prześwietla, rozpromienia i prowadzi — wiara, nadzieja i miłość.

Czym jest człowiek bez wiary? Jaką przedstawia siłę i jaką moc oddziaływania?

Człowiek bez duszy, uskrzydlonej i rozżarzonej pochodnią wiary, jest drzewem więdnącym, skazanym na zamarcie. To głaz, ciążący swą martwotą i sobie i innym.

Wiara podwaja siły ludzkie, słabego czyni silnym, a mocnego pcha do czynu twórczego. Wiara góry przenosi — jak mówi Pismo święte.

Wiara w naród dała wspaniałe zwycięstwo rycerstwu polskiemu pod Grunwaldem i zgotowała klęskę nieprzyjaciołom pod Kłuszynem i Kirchholmem.

Wiara stworzyła wiekopomny czyn Częstochowy, który poderwał zmartwiały naród do walki z zalewem szwedzkim. I ona to scementowała naród polski w roku 1920, stając się matką „cudu nad Wisłą".

*

W obecnych przełomowych czasach wiara w naród polski, w jego wielkość i niespożyte siły, każe tysiącom i dziesiątkom tysięcy ludzi prowadzić ofiarną walkę z mącicielami narodowego ładu — z tymi wszystkimi, którzy pragnęliby wieść nas na bezdroża...

Wiara krzepi, wiara ogniskuje siły, wiara prowadzi do zwycięstwa!

A nadzieja? Nadzieja rozpina łuk tęczy promienistej nad działaniem, poczętym z wiary. Nie pozwala ustać w ciągłym marszu naprzód, wskazując brzask zwycięstwa.

Bez nadziei wiara byłaby jako ptak bez skrzydeł, jako świat bez słońca, jako roślina bez kwiatu.

A czyżby stać było człowieka na składanie bezustannych ofiar na ołtarzu umiłowanej sprawy — w służbie narodu i jego dziejowego posłannictwa — bez miłości?

Miłość sprawy i ziemi ojczystej — w całym jej bogactwie i w całym ubóstwie, w wieśniaczej chacie i we wspaniałym zamku, w przydrożnym, pochylonym krzyżu i w strzelistej katedrze — miłość ta jest przepotężnym bodźcem do uporczywego wysiłku w walce o spiżową wielkość Ojczyzny.

*

Kto iść będzie gościńcem życia za przewodem trzech jaśniejących promiennie gwiazd: wiary, nadziei i miłości — ten dni swoje przepędzi użytecznie i zapisze się twórczym trudem w dziejowej księdze narodu.

I im bardziej rośnie napór wrogich nam sił, im bardziej umacniają się obwałowania twierdz wroga, tym mocniej rozpalić musimy w sercach płomienne ognisko wiary, nadziei i miłości. Ich żarowi nic się nie oprze! Pod ich wpływem wszelka zapora runie!

Niechaj więc pod strzechami chat i w pałacach zapłoną pochodnie wiary, nadziei i miłości! Niech dusze i serca ludzkie wchłoną w siebie krzepiącą ich moc! Poczem ruszmy społem na świętą wojnę — do stanowczej rozprawy z podłością i prywatą w życiu zbiorowym, z okradaniem narodu polskiego z dóbr moralnych i materialnych, do walnej rozprawy z panoszącymi się jeszcze w polskiej Ojczyźnie pasożytami, czy złodziejami wspólnego dobra...

Żelazna miotła zbiorowej woli narodu wymieść musi wszelkie śmiecie z polskiej narodowej zagrody! Ruszmy więc na świętą wojnę z wrogami i umniejszycielami Polski! I niech prowadzi nas świetlista gwiazda nadziei, wiary i miłości...

Strażą przednią w tych zmaganiach niechaj staną się ci wszyscy ludzie zacni, którzy w tak wielkiej gromadzie skupili się dokoła nas. Wasz czyn codzienny, nieustępliwy, a śmiały wlać musi w naród nowe siły do zmagań — już teraz nie o wolną, ale o polską Polskę.

## Tęsknota serc

*Serce każdego człowieka zabije czasem tęsknotą — i to tęsknotą nie do jakichś nieziszczalnych mrzonek, ale do czegoś, co przecież spełnić się powinno, co uszczęśliwić mogłoby życie naszego narodu.*

*Budzi się więc tęsknota do rzetelnej zgody, do zjednoczenia wszystkich Polaków pod sztandarem narodowym, do zestrzelenia wysiłków w jedno ognisko — w ognisko płomiennej pracy dla dobra Ojczyzny.*

*Tęsknota serc naszych nie pragnie mrzonki, zjednoczenie bowiem narodu to idea najpiękniejsza, a dzień jej urzeczywistnienia będzie dniem powstania niezmiernej potęgi Rzeczypospolitej.*

*Czemu więc ta tęsknota nasza nie staje się ciałem? Widać są przeszkody, które to utrudniają. Widać nie wszystkich serca i umysły dojrzały już do tego, aby poznać, w czym leży wspólne dobro wszystkich. Jeszcze na mózgach leży osad wzajemnych zawiści, a w sercach tkwią zatrute ciernie niezgody.*

*A nam potrzeba przede wszystkim zgody — zgody poglądów na to, co dla Polski jest dobre, a co złe. Potrzeba nam wspólnej pracy pod hasłem: „Polska dla Polaków", potrzeba zapomnienia zadawnionych niechęci i uraz.*

*Trzeba, by z dawnych dziejów wszyscy Polacy umieli czytać tę samą naukę. By wszyscy poznali, kto jest naszym odwiecznym wrogiem, a kto przyjacielem. By wszyscy otrząsnęli się zwłaszcza z nalotu żydowskich śmieci, które nie tylko zaległy nasze miasta, ale także, co gorsza, zatruły nam myśli i serca.*

*Wiele jest jeszcze przeszkód na drodze do zjednoczenia narodu. I dlatego aż boli serce, gdy człek o tym pomyśli.*

# Przegląd wydarzeń zagranicznych



Ministrowie spraw zagranicznych Anglii i Francji, Eden i Delbos, oraz delegat Stanów Zjednoczonych amerykańskich Norman Davis (w środku) podczas narady dziewięciu mocarstw w Brukseli. Twarze ich pełne są powagi, zakłopotania i troski.

### Krwawe rozruchy na wyspie San Domingo

Na wyspie San Domingo doszło do zbrojnego sporu z republiką Haiti. Przyczyną było opuszczenie Haiti przez grupę, liczącą około tysiąca osób. Uchodzcy udali się na poszukiwanie pracy do San Domingo, gdzie zostali otoczeni przez wojsko, które ich rzekomo wycięło w pień. Gazety amerykańskie donoszą, że w razie, gdyby oba rządy nie załatwiły tego zatargu pokojowo, Stany Zjednoczone ofiarują swe pośrednictwo.

### Książę Windsoru nie mógł pojechać do Ameryki

Odwołanie w ostatniej chwili podróży księcia Windsoru do Ameryki wywołało ogromne poruszenie. Dziś już wiadomo, że decyzję zaniechania podróży spowodowała rozmowa księcia Windsoru z bratem, królem Anglii Jerzym VI. Ponadto żona prezydenta Ameryki zapowiedziała, że nie będzie obecna w czasie wizyty księstwa Windsoru w Białym Domu. Mieszkańcy miasta Baltimore, z którego księżna Windsoru pochodzi, też oświadczyli, że nie pragną, by księżna tam przybyła. Gazety angielskie piszą, że książę Windsoru postąpił rozsądnie, odwołując swoją podróż. Przyczyną nieprzyjaznych nastrojów do księcia w Ameryce jest jego ostatnia podróż do Niemiec.

### Skromna posada byłego króla

Gazety zagraniczne donoszą, że celem podróży księcia Windsoru do Ameryki miało być objęcie stanowisko cenzora filmów amerykańskich, za co miał otrzymywać pensję w wysokości 100 tysięcy dolarów rocznie. Książę Windsoru chciał się w ten sposób uniezależnić materialnie, żeby móc zrezygnować z wypłacanej mu przez Anglię pensji.

### Cios, zadany komunie

Po podpisaniu porozumienia przeciwbolszewickiego przez Włochy, Niemcy i Japonię ambasador niemiecki von Ribbentrop złożył oświadczenie, w którym powiedział, że porozumienie to ma znaczenie historyczne, gdyż kładzie kres dalszemu zagrażaniu światu przez komunę. Układ nie jest wymierzony przeciw żadnemu z państw i jest dostępny dla wszystkich, którzy pragną szczerze pokoju.

### Radość Japończyków z zawartego paktu

W stolicy Japonii odbyły się wielkie uroczystości z powodu utworzenia wspólnego frontu Niemiec, Włoch i Japonii. Przez miasto przeszedł olbrzymi pochód, w którym niesiono sztandary trzech państw i 20 tysięcy płonących lampek. Tłumy do późnej nocy wykrzykiwały na cześć Mussoliniego i Hitlera oraz przeciw tyrańskiej Moskwie.

### Niemieccy biskupi protestanccy w obronie Kościoła

W niemieckich kościołach ewangelickich odczytano oświadczenie biskupów, którzy występują przeciw twierdzeniom Rosenberga, jakoby chrześcijaństwo było przeszkodą w rozwoju państwowości niemieckiej. Rosenberg zwalcza zaciekle chrześcijaństwo dlatego, że chce wprowadzić przez siebie wymyślony kościół „polityczny". Biskupi ewangeliccy zapytują rząd niemiecki, czy przyznawanie się do chrześcijaństwa uważane będzie „za bunt anarchistyczny" i czy duchowni, głosząc słowo Boże, oraz wierni, którzy ich słuchają, uważani będą w dalszym ciągu za wrogów państwa i zdrajców. Jeżeli stan bezprawia trwać będzie nadal, to ta część społeczeństwa, która jest chrześcijańska, straci zaufanie do wszystkich obietnic, dotyczących wolności wiary i religii.

### Loże masońskie w Brazylii rozsadnikami komunizmu

W Brazylii zamknięto wszystkie tajne stowarzyszenia, a w pierwszym rzędzie loże masońskie, które były fortecami komunizmu. Zarządzono równocześnie rewizje we wszstkich bibliotekach szkolnych celem usunięcia książek podejrzanych. W szkołach mają być wygłaszane wykłady przeciwkomunistyczne. Cała Brazylia żyje obecnie pod hasłem walki z komuną i masonerią.

### Schacht nie ustąpił

Podawaliśmy wiadomość o nie pierwszym zresztą, zamiarze ustąpienia ministra gospodarki narodowej i prezesa banku Niemiec Schachta na tle nieporozumień z Goeringiem. Obecnie po odbyciu dłuższej narody z Goeringiem, podczas której omówiono całokształt spraw gospodarczych, Schacht postanowił pozostać na dotychczasowym urzędzie.

## Małpa w okularach i świnia w surducie

W ubiegły piątek studenci warszawscy zwołali zebranie w sprawie „Bratniej Pomocy". Przed rozpoczęciem zebrania rozrzucono wśród młodzieży ulotki ze śmiesznymi rysunkami, przedstawiającymi trzech profesorów wysługujących się Żydom — mianowicie Michałowicza, Czyżewicza i Kotarbińskiego.

Jedna z ulotek przedstawia stół ze świecznikiem siedmioramiennym i z oznakami masońskimi, za którym siedzi małpa w okularach, świnia w surducie i pies z pyskiem, okrytym pianą. Wszystkie te trzy zwierzęta mają fartuszki masońskie, a obok leżą na stole masońskie oznaki władzy. Pod obrazkiem jest podpis: „Oto dzieci wdowy".

Tak nazywają siebie masoni. Z pewnością owym trzem profesorom nie bardzo podobały się te ulotki...

## Groźby czerwonych pchnęły sołtysa do samobójstwa

Łuck. — Przed sądem w Kowlu stanęło 10 mieszkańców wsi Korsynia i Karszówki, oskarżonych o przynależność do komuny i o wywrotową działalność.

Oskarżeni organizowali t. zw. strajki rolne, a względem opornych włościan stosowali terror. Odgrażali się też sołtysowi Jewtuchowi Prymakowi, że go zabiją.

Sołtys, nie mogąc znieść ciągłych pogróżek i terroru wywrotowców, popełnił samobójstwo u stóp przydrożnego krzyża.

Sąd skazał Porfirego Dżumę na 4 lata więzienia, Dygodę Arkadiusza i Chwastiuka Wasyla po 3 lata więzienia, a pozostałych oskarżonych po 2 lata więzienia.

## Kamieniem zabił rówieśnika

Ostrów — Uczniowie szkoły powszechnej, Sokół i Fredro ze Skalmierzyc, podczas zabawy wszczęli pomiędzy sobą sprzeczkę, która zamieniła się w bójkę. W pewnej chwili Fredro począł nagle uciekać, a za nim Sokół rzucił kamieniem tak nieszczęśliwie, że ugodził go w głowę, rozbijając mu czaszkę. Natychmiast przywołano do zbroczonego krwią chłopca lekarza, lecz skutek zalewu krwią mózgu nie zdołano już chłopcu uratować życia.

## Na własne żądanie pozostała w areszcie

Stanisławów. — Parania Wołoczyj, Rusinka, odsiadująca w więzieniu stanisławowskim karę jednego roku więzienia, wywołała awanturę, nie chcąc opuścić celi po odsiedzeniu kary. Na rozprawie sądowej tłumaczyła się, że nie miała gdzie pójść na zimę, gdyż nie ma krewnych ani znajomych, i dlatego chciała przez wywołanie awantury pozostać w murach więziennych. Sędzia skazał ją na 5 miesięcy więzienia, zostanie więc na zimę w więzieniu, jak chciała.

## Wysługiwał się Żydom pomimo święta

Grudziądz. — Przed sądem okręgowym w Grudziądzu toczyła się sprawa dyrektora grudziądzkiej rzeźni miejskiej, Gajewskiego. Akt oskarżenia zarzucał mu, że w drugie Święto Wielkiejnocy zarządził ubój 33 sztuk bydła sposobem rytualnym na życzenie żydowskiego handlarza Frydmana. Z powodu nie stawienia się świadków sąd sprawę odroczył.

## Barbarzyństwo rzezaka

Chorzów — Prokurator w Chorzowie prowadzi dochodzenia przeciwko rzezakowi żydowskiemu, Arylowi Bleicherowi, który zabijał drób sposobem rytualnym, nie mając na to zezwolenia władz miejscowych. Barbarzyńskich praktyk dokonywał Bleicher w zabudowaniach szkoły żydowskiej w Chorzowie, skąd wysyłał ubity drób miejscowym rodzinom żydowskim.

JADŹKA Z KUJAW

## JESIENNY SMĘTEK

Smętek jesienny się czai
po miedzach, u polnej gruszy —
ciszą się wkrada do serca,
tęsknotą osiada w duszy.

Tylko przy drodze do lasu
rumienią się jarzębiny,
strojne w czerwone korale,
jak w święto wiejskie dziewczyny.

Zawsze się wdzięczą do słońca,
grzecznie dygocąc na wietrze —
aż przyjdzie słotna szaruga
i krasę z lica im zetrze.

Codziennie z ognisk pastuszych
snuć będą się dymy długie
przez pola szare i smutne —
jak dumka chłopa za pługiem

Czai się smętek jesienny
we mgłach porannych na łące.
lecz dziś go jeszcze rozprasza
listopadowe słońce.

## Wojna o życie lub śmierć Anglii

# Pod zielonym sztandarem Mahometa

### Włosi przy pomocy Arabów gotują dotkliwy cios potędze angielskiej

Tysiąc lat temu, wzdłuż całego brzegu Afryki, leżącego nad Morzem Śródziemnym, i dalej przez Palestynę i Azję Mniejszą aż do granic Indyj ciągnęło się olbrzymie państwo Arabów. Dziś na tych ziemiach rozpościerają się kolonie hiszpańskie, francuskie, angielskie i włoskie — i tylko w Azji Mniejszej, w podzielonej na małe państewka Arabii, rządzą jeszcze potomkowie dawnych potężnych władców arabskich.

Chociaż dawne państwo Arabów nie istnieje, to jednak na jego ziemiach żyją Arabowie i potężnieje wśród nich ruch odrodzenia narodowego, umiejętnie podsycany przez Włochów. W planach bowiem polityki włoskiej leży wykorzystanie ogromnej masy Arabów do walki z Anglią o przewagę na morzach.

Tak, jak dzisiaj rzeczy stoją, choć jesteśmy dopiero u progu tej walki, powiedzieć możemy niemal bez omyłki, że na odcinku arabskim Anglia walkę przegrała. Wygrywają ją zaś Włosi.

Wydać się może komu, że niepotrzebnie zajmujemy tym umysły naszych Czytelników — że sprawa arabska nic nas nie obchodzi. Od razu więc wyjaśniamy, że od tego, czyimi przyjaciółmi są i będą Arabowie, zależy pokój lub wojna na Morzu Śródziemnym i na Morzu Czerwonym, tak samo jak pokój lub wojna w koloniach, a także bardzo blisko nas, bo na Morzu Północnym, a może też na Bałtyku.

*

Wzdłuż dawnych ziem arabskich biegnie najważniejsza droga morska Anglii, mianowicie najkrótszy szlak do wszystkich kolonii angielskich. Rozumiejąc to, Anglicy starannie obmyślali swoją politykę arabską, której celem było i jest także panowanie nad Arabami, żeby nie byli groźni dla angielskich dróg morskich.

W dwojaki sposób można było to osiągnąć. Raz przez pokłócenie szczepów arabskich, tak, aby ich siły marnowały się we wzajemnych walkach, poza którymi nie byłoby czasu na jakąś wspólną wojnę przeciw ciemiężcom angielskim. Drugi sposób panowania nad Arabami polegał na pozyskaniu sobie przyjaźni wszystkich Arabów przez dopomożenie im w utworzeniu wielkiego państwa arabskiego. Ten drugi, bezwzględnie lepszy sposób zalecał słynny pułkownik angielski Lałrens (Lawrence), który cieszył się u Arabów ogromnym mirem i zwany był ich nie koronowanym „królem".

Anglia wybrała jednak sposób pierwszy. Zamiast zabiegać o przyjaźń Arabów, skłóciła ich. Dla Arabów utworzono liczne małe państwa, jak Hedżas, Jemen, Irak, które miały być ciągłym zarzewiem bratobójczych walk. Istotnie też walki te wśród Arabów były.

Od dziesięciu jednak lat coś się pomiędzy Arabami zmieniło. Ktoś zaczął im otwierać oczy na cele polityki angielskiej, ktoś budził wśród nich ducha narodowego — ducha zgody.

Tym kimś był i jest włoski pułkownik Oretti. Wykorzystał on zręcznie plan Anglika Lałrensa i pozyskał serca Arabów dla Włoch. Dzisiaj Arabowie w stronę Anglii zwracają zaciśnięte pięści, a Mussoliniemu przysyłają miecz wodza Mahometan. We Włoszech bowiem Mahometanie upatrują sprzymierzeńca przeciw gnębicielom — przeciw Anglii i Francji.

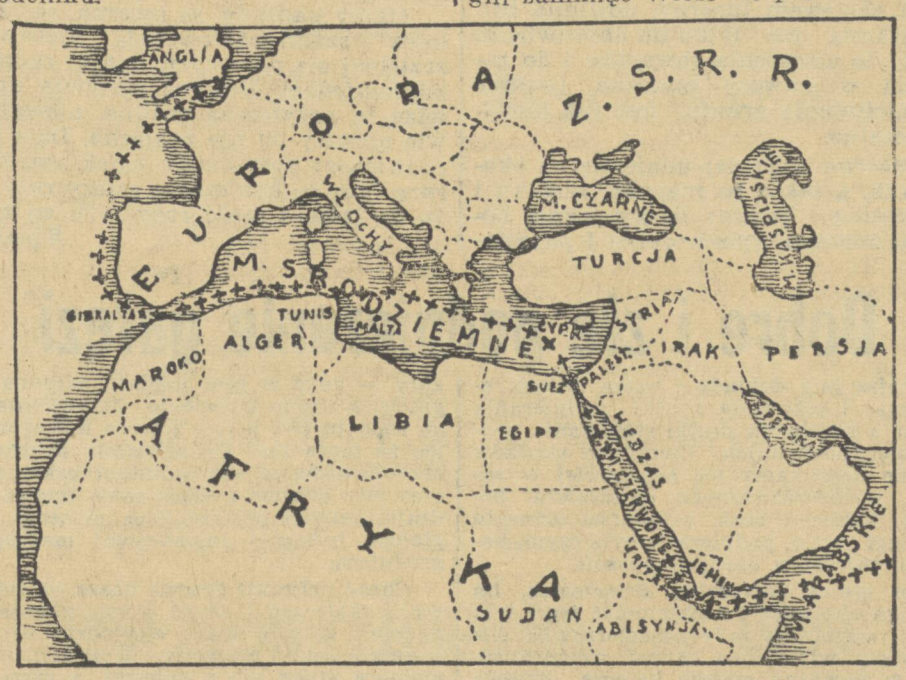
A Włochy tej opieki nie odmawiają. Owszem, na każdym kroku objawiają przyjaźń dla „szlachetnego narodu arabskiego" i cześć dla „świętego" zielonego sztandaru Proroka Mahometa.

*

A teraz spójrzmy na mapę. Od Anglii biegnie zaznaczona linią przerywaną najgłówniejsza jej droga morska przez Gibraltar, Morze Śródziemne, Kanał Suezki, Morze Czerwone i Morze Arabskie do Indyj. Droga ta jest w tej chwili zagrożona na każdym niemal jej odcinku.

Twierdza w Gibraltarze przestała już być dostateczną obroną owej cieśniny morskiej, łączącej Atlantyk z Morzem Śródziemnym. W Marokų francuskim wśród Arabów jest wrzenie prawie rewolucyjne. Podobnie w Algierze. W Tunisie zaś, pozostającym również pod rządem Francji, jest tylko 50 tysięcy Francuzów, pół miliona Włochów i mnóstwo Arabów. Potem włoska Libia, buntujący się ciągle przeciw Anglii Egipt i pełna niepokoju Palestyna...

Utrzymanie przez Anglików swobodnego przejazdu przez Kanał Suezki może wkrótce okazać się rzeczą niemożliwą. Gdyby nawet Suez nie zamknął swoich śluz dla okrętów angielskich, to drogę do Indyj mogą Anglii zamknąć Włosi wespół z Arabami u wylotu Morza Czerwonego. Leży tam włoska Erytrea i Abisynia, oraz arabskie królestwo Jemenu.




Na mapie tej widzimy drogę morską, prowadzącą z Anglii przez Morze Śródziemne i Morze Czerwone do Indyj. Przy drodze tej leżą kraje zamieszkiwane przez Arabów, powstających obecnie pod cichym przewodem Włoch przeciwko Anglii.

*

Próba zamknięcia Anglii wrót Suezu i swobodnego przejazdu przez Morze Czerwone musi wywołać wojnę — wojnę o śmierć lub życie Anglii. Anglicy o tym wiedzą i dlatego co roku spuszczają na wodę 20 nowych okrętów bojowych, dlatego co miesiąc zapełniają hangary nowymi eskadrami samolotów.

Śmierć potęgi Anglii to zarazem śmierć pokoju w Europie. A wojna na Morzu Śródziemnym i Czerwonym to sygnał do wojny na Morzu Północnym i na Bałtyku. Walczyć będą wtedy Anglia i Francja przeciw Włochom, Niemcom i Arabom.

A co zrobi Polska?

# Naród na drodze do śmierci

### *Niemcy poganiejų coraz bardziej*

Od czasu do czasu podajemy wiadomości z Niemiec, które mówią nam o coraz bardziej postępującym poganieniu narodu niemieckiego. Dzisiaj z nowych wiadomości tego rodzaju podajemy tylko najważniejsze.

Po zniesieniu szkół klasztornych obecnie następuje usuwanie księży, jako nauczycieli religii, ze wszystkich szkół. Ograniczono też liczbę podręczników do nauki religii, a w ich miejsce poleca się młodzieży książkę pod tytułem: „Kościół katolicki niebezpieczeństwem dla państwa". W książce tej pełno jest oskarżeń, rzuconych na papieża, na praktyki religijne, a nawet przeciw zasadom Wiary świętej.

W „związku dziewcząt" niemieckich przeprowadza się obecnie kurs „rasistowski", na którym opowiada się dziewczętom, że najlepsza była pierwotna obyczajowość dzikiego człowieka.

Nie dziw, że przy głoszeniu takich zasad, przy tak systematycznym odrywaniu ludzi od wiary, pustoszeją ewangelickie seminaria duchowne. Jeszcze przed czterema laty było w nich sześć i pół tysiąca kandydatów na pastorów, a dzisiaj tych kandydatów jest tylko dwa i ćwierć tysiąca.

Natomiast wśród katolików niemieckich duch okrzepł i tu prześladowania czynią więcej dobrego, niż złego. Niemniej jednak większość niemiecka, większość protestancka weszła na niebezpieczną dla narodów drogę niewiary.

Za obranie podobnej drogi płaci dziś Francja straszną cenę: wyludnia się — a Sowiety płacą równocześnie nędzą i upodleniem dziesiątek milionów ludzi.

Dzisiejsze Niemcy — pomimo innych pozorów — weszły na drogę śmierci narodu...

## Nasi robotnicy rolni w Estonii

Rolnicy estońscy są zadowoleni z doświadczenia, uczynionego w tym roku z robotnikami rolnymi z Polski. Zarówno gospodarze jak i robotnicy współpracowali zgodnie, a 150-ciu robotników polskich z ogólnej liczby siedmiuset na życzenie gospodarzy pozostaje w Estonii na zimę. W roku przyszłym liczba polskich robotników rolnych ma być zwiększona do 6000.

## Sześcioraczki indyjskie

Bombaj — Z Indyj angielskich nadchodzi wiadomość, że pewna Angielka, żona Hindusa, urodziła sześcioraczki. Jest ona kuzynką oficera angielskiego, a ojciec jest rodowitym Hindusem. Rzecz zrozumiała, że wiadomość ta wywołała olbrzymią sensację w Anglii. Zapewne sława tych sześcioraczków przyćmi rozgłos, jakim cieszą się pięcioraczki kanadyjskie — o ile, oczywiście, żyć i chować się będą zdrowo...

## Mając 132 lata chce się ożenić

Najstarszy człowiek świata, mieszkaniec wioski Leplajan w Jugosławii, Bahtjiar Kozan, który w tym roku obchodził swe 132 urodziny, postanowił wstąpić po raz czwarty w związki małżeńskie. Bahtjiar Kozan ma tylu synów, wnuków i prawnuków, ile skończył lat, tj. 132-ch. Najstarszy jego syn liczy 102 lata, a najmłodszy prawnuk 2 miesiące. Współczesny Matuzalem, który mimo podeszłego wieku sam uprawia swój zagon, jak z dumą podkreśla, nie wie, co to choroba, żąda zaś od żony, która powinna mieć najmniej 40, a najwyżej 70 lat, by była równie pracowitą, jak on.

## Zmniejszony wywóz ziemniaków do Francji

Francuskie ministerstwo rolnictwa ograniczyło znacznie przywóz ziemniaków z zagranicy. Przywóz obcych ziemniaków, a zwłaszcza sadzeniaków stale tam wzrastał i zagrażało to równowadze rynku francuskiego, gdyż uprawa ziemniaków we Francji obecnie powiększyła się znacznie. Zaprowadzone obecnie ograniczenia zmniejszają przywóz do Francji aż do 50-ciu procent. Ograniczenia te mogą się odbić na naszym wywozie. Dotyczy to szczególnie ziem zachodnich, które były głównym dostawcą na rynek francuski. W tym roku jednak strata rynku francuskiego najprawdopodobniej nie odbije się ujemnie na kieszeni rolników, gdyż wobec braku paszy dobrze udane ziemniaki, umiejętnie spasane, poratują nasze braki krajowe.

## CHINY POD OBUCHEM JAPOŃSKIEGO NAJAZDU







Japończycy nie ustają w wypieraniu Chińczyków z odwiecznych ich siedzib. Walki jednak, jak wiemy, są teraz ogromnie zaciekłe. Widzimy tu żołnierzy japońskich, strzelających z za muru wśród ulic i domów Szanhaju (rys. 1). Coraz nowe posiłki przychodzą z Japonii. Całe pociągi i okręty czołgów i samolotów dążą do Chin, by zginąć w wojennej zawierusze (rys. 2). Przeciw japońskiej przemocy walczą Chiny, zjednoczone przez tę oto uśmiechniętą parę małżonków. To marszałek Czan-Kai-Szek, wódz walczących Chin oraz jego żona (rys. 3).




# Lucerna, królowa roślin pastewnych

Każde gospodarstwo, w którym warunki przyrodnicze pozwalają na uprawę lucerny, winno mieć przynajmniej 5 procent ziemi ornej, przeznaczonej na lucernik. Lucerna słusznie uważana jest za królowę roślin pastewnych, gdyż daje do 5-ciu pokosów zielonej masy, bogatej w białko, znosi lepiej suszę niż koniczyna, daje wcześniejszy od niej sprzęt, a przy tym może być użytkowana 3, a nawet 5 lat.

Jeżli przekonamy się o konieczności założenia lucernika, to pamiętajmy, że lucernik musi być założony bardzo starannie. Każda fuszerka przy uprawie lub nawożeniu lucerny mści się na wszystkich latach jej użytkowania.

Do dobrego udawania się lucerny i zarazem wieloletniego użytkowania potrzeba gruntu, w którym by woda zaskórna nie znajdowała się bliżej powierzchni niż na 1½ metra. W tych głębokościach jednak grunt musi lucernie dostarczyć potrzebnej do życia wilgoci, powietrza i pokarmów i musi być wolny od szkodliwych dla niej składników. Grunt nie tylko w wierzchniej warstwie, ale i w spodniej, nie może być skalisty, bardzo zwięzły, sapowaty, nieprzepuszczalny, zakwaszony, z kwaśną próchnicą, torfiasty, z warstwami żelaziaka, nieprzewiewny, zlewny i jałowy.

Szczególniejszym wymaganiem lucerny co do pokarmów jest obecność przynajmniej w podglebiu, względnie podłożu, węglanu wapnia w ilościach większych, niż dla innych roślin uprawnych. Lucerna nie udaje się również na mocno zsychających się glinach ani na glebach torfowych.

Gleba zwięzła, nie będąca w dobrej kulturze, nie nadaje się dla lucerny. Taką glebę trzeba wprzód doprowadzić do sprawności przez należytą uprawę mechaniczną, wapnowanie, nawozy zielone, mierzwienie i użytkowanie uprzednie gruntu pod okopowe.

Tak samo można przygotować pod lucernę grunty za suche przez zwiększenie w nich zasobu próchnicy, a półka gliniaste przez marglowanie. Wielkim nieprzyjacielem przyszłego lucernika ze względu na jego trwałość są perz i inne chwasty i dlatego przed założeniem lucernika trzeba chwasty dokładnie wytępić.

Już z dotychczasowych uwag wynika, że najstosowniejszą porą roku dla przygotowania terenu pod lucernik jest jesień.

Rolnik, znający swoje pole, sam ustali kolejność czynności, związanych z uprawą pod lucernik. Nie można ściśle podać tych rozmaitych upraw i uprawek, które przy prawidłowym postępowaniu powinny być wykonane przed zimą. W każdym razie nie obejdzie się bez głębokiej uprawy, względnie nawet pogłębienia warstwy rodzajnej, przy czym nie wolno wydobywać na wierzch nowizny.

Do spulchnienia, wyperzania roli, niszczenia chwastów, uzyskania dobrej struktury gleby, stworzenia w niej korzystnych warunków do rozwoju drobnoustrojów i zatrzymania wilgoci, a wreszcie dla rozmieszczenia w glebie nawozów, trzeba będzie posługiwać się nie tylko pługami, pogłębiaczami i bronami zwykłymi, ale także, zależnie od okoliczności, kultywatorem, broną talerzową, broną sprężynową i walcami.

Jeżeli lucernik ma być zasilany obornikiem, to należy go przyorać bezwarunkowo przed zimą i wystrzegać się gnoju nie dość rozłożonego, w którym mogłyby znajdować się nasiona chwastów zdolne do skiełkowania.

Do wydawania obfitych plonów potrzebne są także odpowiednie ilości potasu, fosforu i magnezu, które trzeba uzupełnić przez nawożenie. Obejdzie się jednak bez azotowych, gdyż lucerna jako roślina z rodziny motylkowych ma zdolność przyswajania azotu z powietrza. Pozostawia ona w swoich resztkach pożniwnych grunt bardzo wzbogacony w ten składnik, jak i w materiał na tworzenie się słodkiej próchnicy.

Nieodzownym warunkiem udania się lucerny jest zabezpieczenie jej na szereg lat zapasu wapna w glebie. Wapno, które poza tym stosować się będzie na lucerniku pogłównie, nigdy nie może spełnić roli wapna wymieszanego z ziemią. Pierwszeństwo dać tu należy mielonemu wapnu palonemu. Dawki wapna należy wymierzać wysokie, dostosowane do zasobów jego w glebie i podglebiu i do ich zwięzłości.

Na glebach mniej przepuszczalnych należałoby już przed zimą rozsiać także nawóz fosforowy i kainit. Wiosna, przed zasiewem lucerny, powinna być wyzyskana już tylko do doprawienia gleby, do niszczenia chwastów i do zasilenia w nawozy sztuczne. Głębsze rozpulchnienie gruntu jest już niedopuszczalne.

Lucerna najlepiej udaje się po okopowych, a także po rzepaku, rzepiku i kukurydzy. Rośliny te wymagają bowiem dobrego wynawożenia i pozostawiają po sobie czystą glebę. W przeciwieństwie do koniczyn, które sieje się zwykle w roślinę ochronną, lucerna zwykle najlepiej udaje się w czystym siewie. Na glebach zasobnych można użyć jako roślinę ochronną 40 kg jęczmienia lub owsa na hektar lub 80 kg wyki jarej, czy peluszki, którą następnie skasza się na zieloną paszę. Na słabszych stanowiskach lepiej domieszać od 3 do 6 kg kupkówki na hektar. Przy czystym siewie na słabych stanowiskach można domieszać nieco seradeli, koniczyny lub nostrzyku. Powiększą one sprzęt zielonej masy w pierwszym i drugim roku.

Wiosenny nawóz potasowy dać przynajmniej na dwa miesiące przed siewem, nie zapominając o supertomasynie. Siew lucerny rozpocząć między 15 kwietniem a 1 maja. Siać siewnikiem w dwudziestocentymetrowe rzędy. Po wzejściu konieczne jest ręczne motyczenie. Pierwsze cięcie musi być dość wysokie. Pierwszy pokos nieco przyspieszyć, bo wtedy lucerna lepiej się krzewi. W pierwszym roku użytkowania przestać kosić dość wcześnie, by roślina przed zimą mogła odrosnąć. Inaczej lucerna łatwo wymarza.

Mamy nadzieję, że lucerna, ta „królowa" roślin pastewnych, niebawem zazieleni się na polach każdej zagrody włościańskiej. Kto raz spróbuje uprawiać tę pożyteczną roślinę, niewątpliwie uprawy jej nie zaniecha. Daje ona największy zbór białka z hektara: dwa razy tyle, co koniczyna, cztery razy tyle, co łąka, i sześć razy tyle, co żyto.

Spec.

# Dobre i złe podpieranie gałęzi

Obejrzyjmy dokładnie nasze drzewa owocowe i zobaczmy skutki podpierania gałęzi, a zwłaszcza skutki stosowania podpór nieodpowiednich. Ujemnych skutków podpór doszukamy się najczęściej w sadach wydzierżawionych, dzierżawca bowiem, któremu mało zależy na zdrowiu i całości drzew, podpiera je byle czym, kalecząc gałęzie w okropny sposób.

Im mniej kulturalny dzierżawca, im większa chciwość i zachłanność jego, tym gorzej wyglądają sady po dzierżawie. Ale niektórzy właściciele sadów również sami w poważny sposób kaleczą drzewa przez stosowanie podpór nieodpowiednich.

Teraz jesienią widzimy, że gałęzie, mniejsze lub większe, są połamane lub obdarte zupełnie z kory i łyka aż do drewna w miejscach, gdzie podpierała gałęź. Zbiorowe podpieranie kilku gałęzi jedną podporą powoduje zniekształcenie koron. Drut, wpojony w korę i w łyko gałęzi, a potem gwałtem wyrwany, pozostawia po sobie ranę, otoczoną dokoła strzępami kory i łyka. Tego rodzaju mimowolne zaobrączkowanie nie rzadko jest powodem złamania się gałęzi w tym miejscu.

W wielu wypadkach podpiera się gałęzie w ten sposób, że w rozszczepiony szczyt słupa wciska się podpieraną gałąź. Kaleczy się przy tym korę i łyko, nie mówiąc o dalszym samoczynnym wgniataniu się gałęzi w tę ostrą szczelinę, pełną zadziorów surowego drzewa.

Często stosuje się też jako podpory dwie łaty lub tyczki, które w odległości około 30 cm od końca są złączone gwoździem lub związane drutem, a które przy odpowiednim rozchyleniu dłuższych ramion dają na górze rozwidlenie, w które umieszcza się podpieraną gałęź, dłuższe ramiona umacniając w ziemi. I takie podparcie jest niewłaściwe, jeśli tyczki czy łaty nie były na całej długości zupełnie gładkie, a przynajmniej pozbawione sęków, by inne gałęzie czy gałązki, znajdujące się w pobliżu, nie kaleczyły się i jeśli miejsce rozwidlenia, w które dostać się ma podpierana gałęź, nie zostało owinięte gałgankami tak grubo, aby zupełnie znikło niebezpieczeństwo odarcia się gałęzi od bezpośredniego zetknięcia się z drzewem podpory.

Musimy bowiem mieć na uwadze i to, że nie tylko skaleczenie, odarcie kory i łyka jest szkodliwe, ale także zgniecenie kory — gdyż w tym miejscu zaczyna się gnicie, a potem butwienie. Zgniecenie tego rodzaju jest o tyle jeszcze niebezpieczne, że może stać się miejscem zakażenia chorobowego, w szczególności raka, podczas gdy odarcie i skaleczenie innego rodzaju, łatwiej dostrzegalne, możemy wygładzić nożem i zasmarować maścią ogrodniczą.

Chcąc uchronić drzewa nasze od dotkliwych skaleczeń i odarć, musimy wszelkie podpory, łaty, i tyczki wygładzić, usunąć wszelkie sęki i zadziory. Wszędzie, gdzie podpora styka się z gałęźmi, a szczególnie w punkcie podparcia, winna być owinięta tak dalece i tak grubo gałganami, by żadne obsunięcie się i żadne wahanie nie spowodowało zetknięcia się gałęzi z podporą, a tym samym odarcia kory i okaleczenia.

Nie wolno używać do wiązania gałęzi drutu lub linek drucianych, natomiast tam, gdzie gałęzie mogłyby się kaleczyć, a więc w miejscach styku, winny być podkładane grubsze warstwy gałganów, najlepiej filcowych. Nie wolno wiązać kilku gałęzi razem po to, aby można było podeprzeć je jedną podporą, gdyż deformuje się korona. Nie wolno tego też czynić z tego względu, że tak razem powiązane gałęzie znajdują w wielu miejscach punkty zetknięcia, w których wzajemne się odzierają i kaleczą.

Nie wolno podpory umieszczać zbyt blisko nasady gałęzi, gdyż wtedy cały ciężar owoców przesunie się na końce gałęzi, co bardzo często powoduje złamanie w miejscach podparcia. Podporę umieszczać tam, gdzie spoczywa największy ciężar owoców. Nie wolno do podpierania kilku gałęzi używać jednej podporki wspólnej, lecz każda gałęź winna być podparta osobno, przy uwzględnieniu jej naturalnego kierunku wzrostu i rozwoju.

Do podpierania większych gałęzi używać kilku podpór — i to kilku głównych i kilku pomocniczych. Nie można dopuścić do takiego obciążenia konarów, aby u nasady korony na pniu spowodowały rozerwanie go. Jeśli powyższe punkty weźmiemy pod uwagę, to w wielu wypadkach drzewa od skaleczeń i zagłady zdołamy uratować. Pieczołowita opieka drzew będzie wynagrodzona pięknym i smacznym owocem.

K. Maurer, dypl. ogrodnik

# Za konie remontowe płacą najlepiej

Komisje remontowe, kupując konie do wojska, nabywają tylko konie dobre. Płacą one dosyć wysoką cenę, lecz stawiają właścicielom duże wymagania.

Koń remontowy musi być dobrze zbudowany, mocny na nogach, powyżej 3 i pół lat, już zawczasu winien być odpowiednio przygotowany do stawienia przed komisją.

Wielu gospodarzy postępuje niewłaściwie, bo przyjeżdżają na plac nieraz prawie w ostatniej chwili, pokazują konia zmęczonego, zabłoconego, nie umiejącego odpowiednio się poruszać. Jeżeli koń nie jest przedtem w domu odpowiednio przygotowany, to oczywiście nie chce ani spokojnie stać, ani chodzić równym kłusem lub krokiem, wskutek czego bywa nieraz, że komisja nawet dobrego konia odrzuci i nie kupi.

Chcąc sprzedać konia do remontu, nie powinno się go przedtem zaprzęgać, ale codzień przeprowadzać, dawać mu owies, dobrze czyścić i zapiłowywać kopyta, ażeby się nie zatamowały. Trzeba też konia uczyć codzień chodzić i biegać po równej linii na długim postronku, a także dookoła stojącego człowieka. Należy go dalej przyzwyczajać do hałasu i do ludzi, ażeby na komisji nie był dziwnie nerwowy. Wreszcie trzeba na komisję wziąć z sobą odpowiedniego człowieka, który by umiał konia pokazać.

Przedstawiając konia na komisji należy mieć przy sobie wszystkie wymagane dokumenty, a mianowicie: zaświadczenie o własnym chowie, świadectwo pochodzenia konia, po jakim jest ogierze, paszport koński na imię właściciela konia, oraz legitymację członkowską powiatowego koła hodowców koni. Kto ma wszystkie te dokumenty, ten przy sprzedaży otrzymuje za konia wyższą cenę.

Każdy sprzedający konie do remontu powinien też znać wszystkie przepisy i wymagania komisji remontowej. Przepisy te są ogłaszane przez urzędy gminne i przez kółka rolnicze.

Z. Olszański.

# Drugi zbiór jabłek



Jesień tegoroczna jest rzeczywiście niezwykła. Kwitną jabłonie, grusze, maliny, truskawki, chabry i niezapominajki po raz drugi, a co ciekawsze, w ogródku p. Sroki w Poznaniu (przy ul. Sosnowej) jabłonki nie tylko powtórnie zakwitły, ale tak duże jabłuszka, jak tu widać, po raz wtóry wydały...




## Co jeszcze zrobić w pasiece przed zimą?

Właściwie nie ma już żadnych robót, o ile pszczelarz zastosował się do naszych rad i wskazówek, podanych na wrzesień i październik, i wszystko, co było potrzebne, uczynił we właściwym czasie. Już samo zachowanie się pszczół poucza nas, że obecna pora nie jest odpowiednią do wykonywania prac w pasiece. Pszczoły bowiem zebrały się już w kłąb zimowy, nie opuszczając swego mieszkania, zachowują się jak najspokojniej i tylko cichym szmerem odzywają się, skoro zastukamy lekko do ula. Śmiem jednakże twierdzić, że będzie jeszcze dużo pszczelarzy, którzy do swych pszczółek nie zajrzeli może ani razu po miodobraniu, nie przekonali się, czy im zapasy miodu starczą na okres zimowli. Politowania godne są pszczółki takich pszczelarzy, którzy odkładają zazimowanie pszczół z dnia na dzień lub nie zabezpieczą ich w dostateczne zapasy pokarmu.

## Czy głodne pnie można jeszcze podkarmiać?

Można, lecz tylko miodem sytym w plastrach lub na twardo gotowanym cukrem tak zw. karmelem. Najłatwiej byłoby w obecnej porze zawiesić pszczołom do gniazda zapasowe ramki z miodem, a z braku tegoż podkarmiać twardym cukrem, zadając go od razu w większej ilości.

## Jak gotować cukier na karmel?

Nalewamy do garnka emaliowego, żelaznego, lecz pobielonego półtora litra wody, a po zagotowaniu wsypujemy 2 i pół kg cukru czystego, po czym cukier gotuje się tak długo dopóki nie nabierze zupełnej gęstości, mieszając stale, aby się nie przypalił, zbierając równocześnie starannie szumowiny. W ten sposób zgotowany cukier wylewamy np. na blachę od pieczenia placków lub czworoboczną foremkę bez dna zbitą z cienkich deseczek. W naczynia te kładziemy arkusz czystego papieru, na których wlany cukier stwardnieje na karmelek, po czym możemy go zaraz ułożyć na ramki gniazdowe, otulić gniazdo ciepłymi szmatami i ul zamknąć.

Przyrządzony w ten sposób karmelek można też umieścić w próżnej ramce gniazdowej i zawiesić wprost do gniazda blisko pszczół. Ażeby jednakże cukier z ramki nie wyciekł, należy pod ramką przylepić kartę papieru, tak, że ramka ta tworzyć będzie niejako pudełeczko otwarte, a jego dno zaś podlepiony papier. Po stwardnieniu cukru papier trzeba usunąć, polewając go przedtem gorącą wodą.

Jeżeli zamierzamy podkarmiać karmelem pszczoły w kószce, należy go w ten sam sposób przyrządzić, jak wyżej podano, wylać na blachę, po czym tabliczkę takiego karmelu przymocować pomiędzy plastry tuż przy gnieździe; w tym wypadku trzeba jeden plaster z gniazda wyciąć.

Podkarmienie pszczół tabliczkami karmelu korzystne jest nie tylko późną jesienią, ale także nawet wśród zimy; jest to sposób wypróbowany i pewny.

**Masz coś sprzedać, lub kupić, ogłoś w gazecie, będziesz zadowolony i załatwisz interes szybko.**

## Jaka będzie pogoda?

**Pogoda według 100-letniego kalendarza**

Do połowy listopada dżdżysto i słotnie, około 20-go rozpogodzi się i ociepli. Dnia 28-go zmiana: chłód i śniegi.

## Kalendarzyk

W czwartek: Marcin, Spitosław.
W piątek: 5 braci Polaków, Witold.
W sobotę: Stanisław Kostka, Wszerad.

| dnia | Słońce wschód o godz. | Słońce zachód o godz. | Księżyc wschód o godz. | Księżyc zachód o godz. |
|---|---|---|---|---|
| 9-go | 6.45 | 15.54 | 12.00 | 20.30 |
| 10-go | 6.47 | 15.52 | 12.28 | 22.36 |
| 11-go | 6.49 | 15.51 | 12.52 | 23.44 |
| 12-go | 6.50 | 15.49 | 13.15 | — |
| 13-go | 6.52 | 15.47 | 13.37 | 0.55 |
| 14-go | 6.54 | 15.46 | 14.00 | 2.07 |
| 15-go | 6.56 | 15.44 | 14.26 | 3.23 |

# Komisaryczny wójt złodziejem

Bydgoszcz. — Zakończyła się w sądzie w Bydgoszczy rozprawa przeciw byłemu wójtowi komisarycznemu gminy Szubin — wieś i gminy wiejskiej Królikowo, Bronisławowi Popielowi, oskarżonemu o dopuszczenie się szeregu nadużyć na szkodę gmin oraz instytucyj społecznych.

Popiel w czasie piastowania urzędu wójta wsi Królikowo przywłaszczył sobie z pieniędzy gminnych 407 zł, z pieniędzy LOPP 50 zł, oraz naraził gminę Szubin na stratę 1.296 złotych.

Rejestr łajdactw osobliwego wójta obejmował ponadto szereg innych przewinień, jako to pokrywanie kosztów podróży prywatnych z pieniędzy gminnych, nie prowadzenie ksiąg handlowych ani kasowych, ewidencji rozmów telefonicznych, wpływów do Funduszu Bezrobocia ani też potrąceń z pensyj pracowniczych do Ubezpieczalni Społecznej i wreszcie pobranie z pewnej firmy towaru na użytek własny wzamian za weksle, wystawione w imieniu zarządu gminnego.

Popiel przed sądem uparcie odpierał ciążące na nim zarzuty, tłumacząc, iż ujawnione w czasie rewizji ksiąg nieprawidłowości były dziełem złośliwości jego podwładnych, którzy w ten przemyślny sposób zamierzali pozbyć się znienawidzonego zwierzchnika. Nie mając najmniejszego pojęcia o księgowości, był niejako zabawką w rękach nieprzychylnych mu podwładnych.

Sąd uznał jednak Popiela winnym i skazał go na rok bezwzględnego więzienia, utratę praw obywatelskich na przeciąg 3 lat oraz na ponoszenie kosztów sądowych. Z części zarzutów zdołał się złodziej oczyścić.

# Tajemnicze zabójstwo nadal nie wyjaśnione

***Sąd uniewinnił Wojciecha Czajkę***

Poznań. — W sobotę ub. Sąd Okręgowy w Poznaniu ogłosił wyrok w procesie Czajki, oskarżonego o zabójstwo ś. p. Walaszyka.

Sąd uniewinnił oskarżonego, dla braku dostatecznych dowodów winy i orzekł zwrócić dowody rzeczowe rodzinie po śp. Józefie Walaszyku. Sąd nakazał też wypuścić Czajkę z więzienia.

Sąd stwierdził w wyroku, że śp. Walaszyk, od szeregu lat wykonując swój zawód kamieniarski, mieszkał na placu Czajki po rozejściu się z żoną ze swym synem Leonem. Opierając się na zeznaniach syna ś. p. Walaszyka, sąd doszedł do przekonania, że Walaszyk i Czajka żyli w zgodzie i żadnych zatargów między nimi nie było. Również na podstawie zeznań tego świadka sąd stwierdził, że śp. Walaszyk nie posiadał gotówki. Po zaginięciu Walaszyka Czajka zresztą sam zawiadomił policję. Od czerwca 1936 r. w sprawie zaginięcia Walaszyka nie było żadnych dowodów, które by świadczyły, że został on zamordowany. Dopiero w czerwcu 1937 rozeszła się pogłoska, Walaszyk został zabity przez Czajkę i jest zakopany w szopie.

Świadkowie, którzy przez półtora roku nie mieli żadnych danych, aby Czajka zamordował Walaszyka, dopiero później poczęli się tłumnie zgłaszać. Sąd nie dał wiary tym zeznaniom i stwierdził, że poszlaki przeciwko Czajce są niewystarczające i nie wykluczają, by mordu dopuścił się ktoś inny.

# Szukajcie człowieka bez dłoni

***To złodziej, który zakradł się na probostwo***

Mogilno. — W nocy do plebanii w Słaboszewie zakradło się sześciu opryszków. Przed rozpoczęciem „pracy" zapukali do okna plebanii, aby upewnić się, czy domownicy pogrążeni są we śnie. Jednak ks. proboszcz, zbudzony szmerami, nakazał domownikom zachowanie milczenia.

Złodzieje pewni, że nic im nie grozi, skradli z pasieki kilka uli z pszczołami, a następnie zaczęli dobijać się do chlewów, uprzednio wypiłowawszy zamek wraz z częścią drzwi. Gdy jednak drzwi, zahaczone od wewnątrz, nie ustępowały pod naporem, jeden ze złoczyńców wsunął rękę przez okno, chcąc drzwi uwolnić z haczyka.

W tym momencie jednak zaczajony za drzwiami stróż nocny uderzył złodzieja tak silnie siekierą w rękę, iż obciął mu całkowicie dłoń z czterema palcami. Złodziej z przeraźliwym jękiem rzucił się do ucieczki, a za nim podążyli jego kompani.

Ponieważ jeden z mieszkańców Słaboszewa zniknął w tajemniczy sposób, ciąży na nim podejrzenie, iż jest to właśnie okaleczony przez stróża zbrodniarz.

## Z Wielkopolski

### BYDGOSZCZ

**Kamieniami zbombardował złodziei.** Włamali się trzej osobnicy do zagrody rolnika Winiarskiego w Runowie i pewni bezkarności zarżnęli w chlewie dwie owce, poczem weszli na strych stodoły, gdzie zapakowali do worków 5 centnarów żyta. Zbudzony ze snu rolnik stanął w obronie swego mienia i począł nacierać na zbójów. Ci, cofając się, nie wypuścili z rąk łupu.

**Rolnik nie dał za wygraną i zdając sobie sprawę z fizycznej przewagi złoczyńców, uciekł się do pomocy kamieni.** Opryszkowie odpłacali pięknym za nadobne i wywiązała się regularna walka na kamienie. Gdy jeden ze złoczyńców, ugodzony w głowę, padł z jękiem na ziemię, dwaj pozostali stracili odwagę i czmychnęli w pole. Winarski odebrał swą własność, poruczając „trupa" opiece policji.

**Chcieli zabić polowego.** Na ławie oskarżonych zasiedli bandyci Marcin Bednarek i Stefan Chlebowski. Usiłowali oni zabić stróża polowego Juliana Tymę, w chwili, gdy ten usiłował odebrać im łup złodziejski. Sąd skazał Chlebowskiego na 3 lata więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich. Bednarka z powodu braku dostatecznych dowodów winy uwolniono.

### INOWROCŁAW

**Pokątny pisarz.** Na ławie oskarżonych w Inowrocławiu zasiadł pokątny pisarz podań Michał Bączkowski, oskarżony o przywłaszczenie sob > na szkodę Obiały z Dzwierzchna i Łysiakowej ze Złotnik Kujawskich kwot, powierzonych mu do uregulowania danin. Sąd skazał Bączkowskiego na 4 miesiące bezwzględnego aresztu.

**Za przejście „zielonej" granicy.** Przed sądem w Inowrocławiu stanął członek „Jungdeutsche Partei", Fritz Lange z Modliborzyc, w powiecie inowrocławskim, który usiłował nielegalnie, z obciążającymi go papierami, przekroczyć granicę niemiecką. Sąd skazał go na rok więzienia.

### LOBŻENICA

**Żydostwo w Łobżenicy** jeszcze nie otarło łez po śmierci Żyda Michela Mosesa, gdy z Nakła nadeszła wieść, że w takich samych okolicznościach, jak Moses, zmarł Oscar Robinson, właściciel wielkiej bekoniarni w Nakle. Zmarły Żyd Robinson, dawał bardzo sute zarobki miejscowym Żydom w pośrednictwie handlowym. Teraz go już nie ma, toteż Żydzi podnieśli rwetes. Mają czego biadać, boć przecież zmarły Robinson dawał im jedynie możność bytu, gdyż żadnego interesu w Łobżenicy nie prowadzą wskutek bojkotu. Podobno jednak handel bekonów po zmarłym Robinsonie prowadzić będzie jego brat. (wu)

### NAKŁO

**Tragiczna śmierć kolejarza.** W nocy na dworcu kolejowym w Nakle został przejechany przez parowóz przetokowy stróż kolejowy Stanisław Manowski z Nakła. Poniósł on śmierć na miejscu. (wu)

**Pierwszą ofiarę mszy św.** złożył Bogu w kościele parafialnym w Nakle ks. W. Ciszewski, absolwent tutejszego gimnazjum i słuchacz teologii w Seminarium Duchownym we Włocławku. (n)

**Samobójstwo.** W dniu 3 bm. rano pozbawiła się życia wystrzałem z rewolweru w serce żona strażnika granicznego Rosochacza w Nakle. Denatka zmarła w parę godzin po wypadku. Komisja sądowo-lekarska zabezpieczyła zwłoki i przeprowadza dochodzenia celem ustalenia powodów

**Tego było potrzeba!** Jak wiadomo w ubiegłym tygodniu zmarł nagle w Wiedniu właściciel bekoniarni w Nakle Żyd Oskar Robinson. Z tej okazji Żydzi uczcili pamięć swego współwyznawcy uroczystością w bóżnicy, w której uczestniczyli również Polacy, pracownicy firmy, tudzież pewne osobistości z Wyrzyska i Nakła. Niezwykły ten fakt wywołał słuszne zdziwienie tutejszego obywatelstwa. Jak się dowiadujemy, pracownicy bekoniarni opodatkowali się na budowę przytułku czy też szpitala, który miałby nosić imię zmarłego Żyda! Społeczeństwo nakielskie zapamięta sobie dobrze ten wypadek!

### OSTRÓW

**Za zapomogę pogorzelca kupili ubranie.** Pogorzelec Łukomski Zyg., osadnik z Osieka, powiatu jarocińskiego, zgubił przed kilku dniami otrzymaną od starosty zapomogę na zakup ziarna siewnego. Pieniądze znalazł Wesołek Bronisław, który podzielił się z świadkiem znalezienia, Koniecznym. Zrozpaczony pogorzelec zemdlał, a potem chciał sobie życie odebrać. Dzięki skutecznemu śledztwu przychwycono sprawców, którzy w międzyczasie zakupili za znalezione pieniądze garderobę zimową.

**Napad.** We wsi Ławecicach, pow. jarocińskiego, wtargnęli włamywacze w nocy do izby sypialnej rolnika Sosny, w której spała córka właściciela, Jadwiga. Po sterroryzowaniu zalęknionej dziewczyny zdarli z łóżka pierzynę i poduszki i zbiegli. W toku dochodzeń, poszkodowana rozpoznała włamywaczy. Są nimi Józef Skrzypczak i Jakub Paluszczak z Strzyżewka, których policja odstawiła do dyspozycji władz sądowych.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Stanisław Lorenz z Ostrowa, zatrudniony przy rozstrzeliwaniu kamieni w Krotoszynie, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. W czasie nabijania prochem i ubijania go nastąpił przedwczesny wybuch, który Lorenza poważnie zranił. Pogotowie odstawiło robotnika do szpitala.

**Za kradzież pieniędzy gromadzkich.** Sąd w Jarocinie rozpatrywał sprawę byłego sołtysa gromady Nowemiasto, Pawlaczyka, oskarżonego o niewypełnienie obowiązku służbowego, nakazującego zawiadomić władze przełożone o sprzeniewierzeniach podwładnego. Oskarżony tłumaczył się, że pieniądze te pożyczył sobie na koszty leczenia swych chorych córek. Zeznania świadków ujawniły, że sołtys chował pieniądze publiczne w pudełku w szafie, w książce do nabożeństwa, a nawet w sienniku. Sąd ukarał Pawlaczyka więzieniem przez półtora roku, z warunkowym zawieszeniem, o ile sprzeniewierzoną sumę zwróci w 3 miesiącach. Wójta skazano na 2 tygodnie aresztu.

### POZNAŃ

**Szosa śmierci.** Na szosie Oborniki—Poznań na przejeździe kolejowym we wsi Ocieszyn doszło aż do kilkunastu wypadków. Szosa stanowi tam niebezpieczny zakręt, wskutek czego dochodzi do częstych wypadków. Ostatnio uległ wypadkowi pewien samochód, który na zakręcie szosy wpadł do przydrożnego rowu, wskutek czego kilku podróżnych odniosło obrażenia. Mieszkańcy Ocieszyna zwracają uwagę, że jest to już 15 wypadek w ostatnich miesiącach.

### WĄGRÓWIEC

**Nabrała na 700 zł.** Stary inwalida Józef Chrzępa z Wągrowca doczekał się chwili, iż otrzymał spłatę zaległej renty. W tym czasie spotkał na ulicy jakąś kobietę, której zwierzył jej się ze wszystkiego i zaproponował jej ożenek. Przygodna znajoma przyjęła oświadczyny 70-letniego amanta, a przytem szczodrą ręką brała jego oszczędności, które w ciągu roku skończyły się. Stary w końcu przejrzał, gdy go „dama" zostawiła. Wniósł sprawę do sądu, który skazał łajdaczkę na 3 tygodnie aresztu.

**Po 4-ch latach ujęto bandytę.** Edward Brzeziński z Bydgoszczy, 9-krotnie karany za napady rabunkowe, włamał się przed 4 laty w Grylewie do agencji urzędu pocztowego. Zbudzona podejrzanymi szmerami urzędniczka Jadwiga Makówkowa wszczęła alarm, wyskakując przez okno z pokoju. Wówczas bandyta zabrał 2 walizy z bielizną i garderobą i zbiegł. Dopiero po 4-ch latach został ujęty i przez Sąd Grodzki skazany na 8 miesięcy więzienia. (fan)

### WOLSZTYN

**Sołtysi złodzieje.** Przd sądem w Wolsztynie stanęli oskarżeni o złodziejstwa Stanisław Kwaczyński, sołtys z Przemętu, Wojciech Koźlik, sołtys z Radomierza i Stanisław Musielak, sołtys ze Starkowa. Każdy z nich skazany został na karę 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania na przeciąg pięciu lat i pozbawieniem praw publicznych na okres trzech lat. Przykładne te kary niech będą ostrzeżeniem dla tych, którzy naruszają powierzony im grosz publiczny.

## Nowy kościół w Skrzebowie

Ostrów (os) W Skrzebowie, wsi położonej na północo-wschód od Raszkowa nad Ołobokiem, odbyła się ub. niedzieli podniosła uroczystość poświęcenia i otwarcia nowego kościoła.

W miejsce starego i bardzo zniszczonego kościołka drewnianego, posiadającego cudami i łaskami słynący cudowny obraz Najśw. Marii Panny, pobudował nowy proboszcz skrzebowski, ks. Leopold Szwankowski, obszerny kościół według projektu architekta Morawskiego.

Ceremonii poświęcenia kamienia węgielnego i nowego kościoła dokonał z polecenia władz duchownych ks. dziekan Rupiński z Gostyczyny. Po ukończeniu ceremonii i przeniesieniu cudownego obrazu Matki Boskiej Skrzebowskiej do nowej świątyni, nastąpiła uroczystość introdukcji ks. proboszcza Szwankowskiego, jako duszpasterza parafii skrzebowskiej. Następnie ks. prob. Szwankowski odprawił w nowopoświęconej świątyni mszę św. przy tłumnym udziale wiernych z całej okolicy.

Na powyższą uroczystość przybyło licznie duchowieństwo, przedstawiciele władz i wielu obywateli w charakterze ojców chrzestnych.

## Wiejska „zabawa"

Wolsztyn — W czasie zabawy, jaka odbywała się w Gli, w powiecie wolsztyńskim, doszło do bójki pomiędzy uczestnikami zabawy. Restauratorowi Ottowi Wilhelmowi zadano niebezpieczne pchnięcie nożem, na skutek czego stracił przytomność. Obrażeń doznał również Gerhard Szneider na skutek silnego pchnięcia nożem. Stan jego jest bardzo ciężki. W toku dochodzeń jako domniemanych sprawców ujęto Stanisława Chojnackiego oraz braci Józefa i Jana Krynajewskich, wszystkich z Rakoniewic.

## Zbóje za kratą

Szamotuły — Jak wykazały dochodzenia, napad bandycki w Nojewie został uplanowany przez mieszkankę Nojewa, Seweryne Woźną, wspólnie z Franciszkiem Wierszułą, zbiegiem z więzienia w Międzychodzie, oraz jego żoną. Po dokonaniu napadu cała bandycka trójka udała się w stronę Otorowa, gdzie w miejscowej gospodzie wszyscy raczyli się obficie alkoholem, a Wierszuła, będąc podchmielony, strzelał z rewolweru na wiwat. Stąd wszyscy udali się do Szamotuł, by następnie samochodem udać się do Poznania. Na drodze jednak w Lipnicy policja ujęła całą trójkę.

Ze zrabowanej gotówki odebrano im 300 złotych, rewolwer oraz długi nóż kuchenny, którym posługiwano się w czasie napadu. Cała trójka pójdzie niebawem pod sąd.




**Skutki lekkomyślności.** Straszliwym kalectwem przypłacił swą lekkomyślność rolnik Prochowski z Kamienia. Prochowski usiłował wskoczyć do będącego już w biegu pociągu, jednak nie odmierzył dobrze przestrzeni i wpadł pod koła, które obcięły mu prawą nogę powyżej kolana. Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Chojnicach.

**Podczas przeprowadzania rewizji** u niej. Emmy Ratkowskiej, zam. w Łągu, doszło do poważnych zajść pomiędzy Ratkowską, Józefem Lubczykiem i posterunkowym policji. Kiedy posterunkowy zabrał się do rewizji, Ratkowska i Lubczyk stawili czynny opór, przy czym starali się posterunkowego rozbroić. Po zawezwaniu pomocy policyjnej oboje odstawiono do więzienia w Czersku do dyspozycji władz prokuratorskich.

**Wylądował balon bez załogi.** Na polach pod wsią Świekatowo wylądował balon „Gopło" bez jakiejkolwiek załogi. Widocznie zerwał się gdzieś z uwięzi i doleciał aż do borów tucholskich, gdzie osiadł na polach.

**Pół roku za krwawą bójkę.** Osądzono robotnika Franciszka Gdańca, zamieszkałego w Mieścinie, który w bójce zadał ciężki uraz cielesny robotnikowi Janowi Ziegertowi z Rokitek.

## Pies przemytnikiem

Tarnowskie Góry — Strażnicy graniczni przyłapali w ogrodzie Śmiatka w Tarnowskich Górach psa wilczura, specjalnie wytresowanego do przemytu, za którym już od roku bezskutecznie się uganiano. Pies ten miał przytroczone na grzbiecie specjalne worki, w które ładowano po stronie niemieckiej przemyt, i tak objuczony pies przekradał się przez granicę, wystrzegając się ludzi, ubranych w mundury policyjne lub Straży Granicznej. Psa przyłapano już z pustymi workami, widocznie bowiem po drodze zostały już wypróżnione. Jak stwierdzono, pies stanowi własność kolejarza Miarka z Tarnowskich Gór, a posługiwał się nim jego szwagier, znany przemytnik, Ignacy Starzec.

## Z naszych wędrówek redakcyjnych po Polsce

# Na czterech morgach... dziesięcioro dzieci

Ostatnie nitki babiego lata omotały przydrożne drzewa, przysiadły na zaschniętych badylach, uczepiły się nachylonych ku ziemi płotów. Na cieniutkiej przędzy girlandą drżących serduszek osiadła jesienna rosa.

Wschodzące słońce z trudem przedziera się przez oćmę zwiewnych mgieł. Przemywa swoje zaspane oczęta w brylantowych wisiorkach kropelek rosy przed rozpoczęciem codziennej wędrówki.

Wschód słońca to dla rolnika pobudka! Czas w pole — dokończyć orki przed zimą, lub młócić zebrane ziarno. Na podwórkach rozpoczyna się żwawa krzątanina. Do wozów zaprzęga się konie...

W zagrodzie Bazylowej wszyscy na nogach. Siwy konik, założony do wozu, czeka. Za chwilę zięć gospodyni wyjedzie w pole i szerokimi skibami przecinać będzie szare zagony.

Bazylowa głaszcze Siwka, a ten, pod wpływem tej pieszczoty, podnosi łeb do góry.

— Dobre, kochane Siwczysko — szepce pieszczotliwie Bazylowa.

W takiej pozie zastałem gospodynię.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — rzekłem na powitanie.

— Na wieki wieków. Amen! — odpowiedziała gospodyni.

Dalej już rozmowa potoczyła się wartko.

— Ile tu morgów?

— Gospodarstwo liczy dwanaście, ale gospodarujemy na nim we trzy...

— Jak to we trzy?

— Morgi należą do mnie i do dwóch sióstr moich.

— Nie było podziału?

— Jak pozostało po ojcach, tak jest! Wszyscy troje siejemy do spółki...

Rozmowa urywa się na chwilę. Do Bazylowej podbiega kilkuletni chłopiec i szepce coś tajemniczo.

— To mój wnuczek — wyjaśnia Bazylowa i prosi mnie na śniadanie. — Może pan z nami pośniada...

Wokół prostokątu stołu rozsiadła się spora gromadka. Małe okienko chaty skąpo przepuszcza światło. W izbie panuje półmrok. Na bielonych ścianach pod pułapem rozwieszone obrazy świętych. Na poczesnym miejscu wizerunek Bożej Rodzicielki — Najświętszej Panienki z Jasnogóry i lampka oliwna. Poczerniałe ramy obrazów wskazują na ich wiek sędziwy. Każdy obraz ma swoją historię. Po każdorazowej pielgrzymce do Częstochowy przybywał nowy święty wizerunek.

— Dlaczego pan nie je? — wyrywają mnie z zadumy słowa gospodyni. — Prosimy sercem całym. Nie ma frykasów, ale czym chata bogata, tym rada...

— Świetny barszcz! — mówię, zjadłszy pełny talerz żuru.

— Dlaczego ma nie być dobry? Przecież wychowałam na nim dziesięcioro dzieci...

— Dziesięcioro dzieci?

— A cóż się pan tak dziwi?

Bazylowa spojrzała na mnie swym wzrokiem badawczym. Zmieszałem się pod jej spokojnym wejrzeniem i zawstydziłem się w imieniu tych wszystkich, którzy, opływając w dostatki, ograniczają liczbę dzieci, nie chcąc ponosić trudów wychowania.

— Jakże — pomyślałem — ta oto kobieta stoi wyżej od tych wszystkich pań „społeczniczek", co tak szumnie i barwnie prawią na zebraniach o pracy obywatelskiej, a same nie spełniają najważniejszego obowiązku matki Polki: nie wychowują młodego pokolenia!

Po krótkiej przerwie znów rozmawiamy. Wychodzimy na dwór. Zięć już pojechał w pole, a słońce podniosło się na nieboskłonie.

— Tak — mówi Bazylowa — wszystkie dzieci sama odchowałam! Dziewięcioro dotychczas żyje, a jeden utonął podczas kąpieli w Siewierzu.

— Ale jakże pani wyżywiła dziesięcioro dzieci na czterech morgach?

— Ano, wyżywiłam i wyrosły zdrowo! Musiałam przecież wyrychtować ich na ludzi. Wszak to były moje dzieci!

Tu Bazylowa spojrzała ku błyszczącym w słońcu zagonom i zamyśliła się.

Może myśl jej powróciła do tych mozolnych, ciężkich dni, kiedy trzeba było wytężać wszystkie siły, aby zaspokoić głód i pragnienie dziesięciorgo istot?

Gdy wzrok jej spoczął znów na drodze, nawiązała się zerwana nić pogawędki:

— Mąż mi umarł — mówiła — gdy najmłodsze dziecko miało trzy lata. Trzeba było zostawiać dzieci w domu, a samej chodzić za robotą. Jednak wszystko przebiedoliło się i dzisiaj cieszę się, że dzieci dają sobie radę w życiu. Jeden syn pracuje w Strzemieszycach w gminie, trzech zatrudnionych jest w Dęblinie na kolei, piąty przy budowie drogi pod Zakopanem. Dwie córki wyszły za mąż, a dwie są jeszcze pannami.

— Czy wszyscy synowie służyli w wojsku?

— Każdy swoje odsłużył, a trzech było na wojnie polsko-bolszewickiej i walczyło o Niepodległość...

Nadjeżdża autobus. Żegnam się z 65-letnią gospodynią, która na czterech morgach zdołała wychować dziesięcioro dzieci. I potrafiła wychować je na zdrowych i pożytecznych obywateli odrodzonej Polski. (w)



— Dobre, kochane Siwczysko! — szepce pieszczotliwie Bazylowa.



— Przecież ja na tym barszczu wychowałam dziesięcioro dzieci...

# Rycerz, biskup i pokutnik

Wszystkie te trzy tytuły skupiają się dokoła jednej osoby świętego Marcina — patrona miłosierdzia i patrona tego miesiąca. Urodził się ten święty biskup, rycerz i pokutnik około roku 317, z rodziców pogan, na ziemi dziś węgierskiej, w Sabarii, gdzie wznosi się Góra Święta Panonii, na której szczycie znajduje się starożytny klasztor Benedyktynów — Martinsberg, a na jednym z jej stoków część miasta Św. Marcina.

Ojciec Marcina był wojskowym w armii rzymskiej i z prostego szeregowca dosłużył się stopnia oficerskiego. Będąc jeszcze dzieckiem, Marcin przybył z rodzicami do włoskiego miasta Pawii, gdzie też odebrał początki wychowania. Pomimo że był synem pogan, już w 10-ej wiośnie życia zapisał się do katechumenów. Były to początki wychowania chrześcijańskiego, czyli mówiąc językiem dzisiejszym — kurs katechizacji. W 12-ym roku życia Marcin powziął gorącą chęć do życia samotnego, ale zniewolony przez ojca musiał wstąpić do służby wojskowej w rzymskiej konnicy.

W owych czasach wielu już żołnierzy rzymskich oddało życie za wiarę świętą. Święty młodzieniaszek, zagrzany tymi przykładami, począł żyć dla Chrystusa. Pod jego pancerzem biło żywym tętnem litościwe serce dla biednych, a trzeba wiedzieć, że w owych czasach nadarzało się wiele sposobności do czynienia miłosierdzia, gdyż było wielkie zubożenie na świecie, podobne do czasów obecnych.

Gdy pewnego razu Marcin wracał konno do miasta Amiens we Francji, spotkał przed bramą miejską półnagiego żebraka, proszącego o jałmużnę. Marcin był bez grosza, więc udarł połowę swego płaszcza i okrył ubogiego. Już następnej nocy objawił mu się Zbawiciel wśród tłumu aniołów i rzekł:

— Widzicie: Marcin, choć dopiero katechumen, okrył mię tym oto płaszczem.

Toteż w miejscu, gdzie stał się ten miłosierny uczynek, zbudowano potem kaplicę ku czci świętego Marcina.

W 18-ym roku życia Marcin przyjął chrzest, a później służył jeszcze cztery lata, poczem na usilne prośby został zwolniony z wojska. Kroniki mówią, że udał się natychmiast do miasta Puatier, do św. Hilarego, a stamtąd wybrał się do Pannonu, by nawrócić rodziców na wiarę Chrystusową.

Przebywając Alpy włoskie, św. Marcin został napadnięty przez zbrodniarzy. Jeden ze zbójów zamierzył się, by zadać śmiertelny cios, ale Marcin rzecze:

— Nie chodzi tu o mnie, lecz o was... bo staniecie się niegodni miłosierdzia Bożego...

Słowa te wywarły tak potężne wrażenie na zbrodniarza, że natychmiast nawrócił się i spędził resztę życia na pokucie w klasztorze.

Święty, przybywszy do domu rodzinnego, nawrócił matkę swoją i wielu innych ludzi na wiarę Chrystusową. Nie udało mu się nawrócić tylko ojca. Uzupełniwszy potem swoje wykształcenie, został wyświęcony na kapłana, a w niedługim czasie został obwołany biskupem w Tur we Francji. Wizytując parafie swej diecezji, chciał odwiedzić pewną parafię na najdalszym krańcu diecezji, lecz zasłabł nagle w podróży i utracił wszelkie siły, gdyż wizytował parafie pieszo, robiąc po 40 kilometrów dziennie, chociaż miał już 80 lat życia.

Gdy św. Marcin kończył życie, uczniowie jego otoczyli go kołem i z płaczem wołali:

— Ojcze, czemu nas opuszczasz! Komuż nas niepocieszonych zostawisz! Żarłoczne wilki trzodę Twoją napadną!

Święty Marcin odpowiedział na to:

— Panie, jeżelim jeszcze ludowi Twemu potrzebny, nie uchylam się od pracy. Bądź wola Twoja!

Skupiony w Bogu, oddał Mu ducha w dniu 11 listopada 397 roku, leżąc na pokutnym worku, wypchanym słomą i przyprószonym popiołem.

Z wycieńczenia w służbie Bożej umarł na głuchej prowincji, a chociaż wiele miejscowości rościło sobie pretensję, żeby święte szczątki spoczęły u nich, tureńczycy wykradli nocą zwłoki świętego swego biskupa i uroczyście pochowali je w katedrze.

M. Płończak.

## Drugi zbiór jęczmienia w październiku

Świecie n. W. — W Świekatowie w powiecie świeckim rolnik Sylwester Ciechanowski doczekał się drugiego zbioru jęczmienia w październiku. Mianowicie po pierwszym żniwie na skutek częstych deszczów, zazieleniło się ponownie pole i wkrótce wyrósł bujny jęczmień z kłosem, a nawet ziarnem, o połowę mniejszym aniżeli przy pierwszym zbiorze. Ziarno jednak z powodu zimna nie dojrzało i rolnik skosił drugi jęczmień na paszę.

## HUMOR

**Jaka różnica?**

— Jaka jest różnica pomiędzy trąbą i torebką z mielonym pieprzem?

— Nie wiem!

— To dmuchnij w jedną i w drugą...

**W żydowskiej szkole**

— Jaka jest różnica między elektrycznością a błyskawicą?

— Za elektryczność płaci się, a błyskawica nic nie kosztuje.

**Kobieta zmienną jest**

Matka do córki, która zalewa się łzami:

— Czego płaczesz?

— Janek wyjechał na dwa dni.

W kilka lat później:

— Czy twój Janek wyjechał?

— Tak.

— Na długo?

— Zapomniałam zapytać.

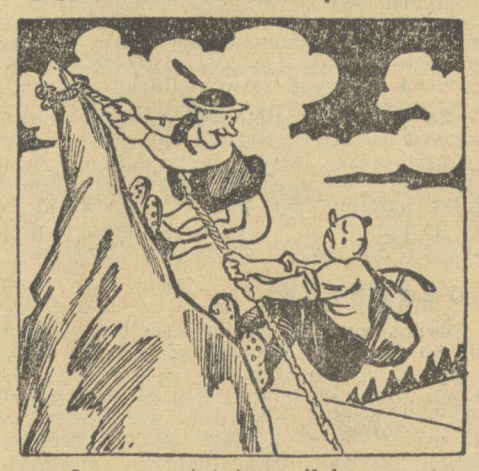
**Wódka i nerki**

Żona do męża, który lubi sobie popić:

— Sądzę, Jurku, że twoje nerki sprawiają lekarzowi dużo troski.

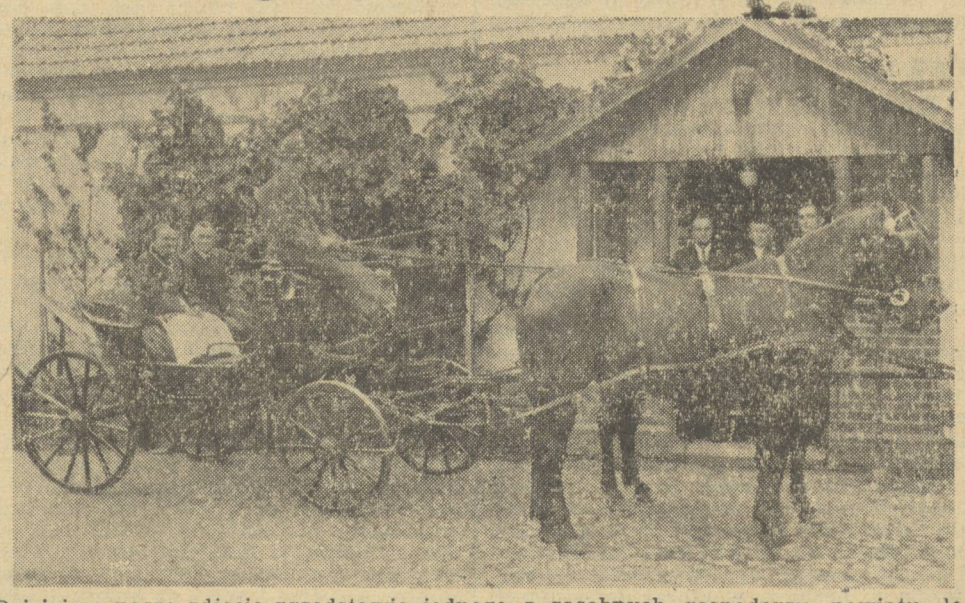
— A cóż mnie obchodzą troski lekarza!

## Przewodnik do wędrowca



— Jeszcze ostatni wysiłek, a wypoczniemy za chwilę na szczycie!

# Srebrne gody w wiejskim dworku



Dzisiejsze nasze zdjęcie przedstawia jednego z zasobnych gospodarzy powiatu leszczyńskiego w Wielkopolsce, który w ubiegłym miesiącu obchodził ze swą zacną i gospodarną małżonką srebrne gody małżeńskie. Takich gospodarzy mamy w Polsce zachodniej dużo. Gospodarstwa ich znajdują się na wysokim szczeblu kultury, mieszkają zaś w obszernych, murowanych domach, niczym w „polskich dworkach", hodują rasowe bydło i konie, a handlują tylko z kupcami Polakami. Gdy inne dzielnice kraju pozbędą się pachciarzy i pośredników Żydów, którzy włościan wyzyskują i zabierają im połowę ich krwawicy, wszyscy nasi gospodarze będą błogosławić los swój.

# WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

## Ceny zboża i otrąb

| Giełdy zbożowe | Poznań 8. 11 | Bydgoszcz 8. 11. |
|---|---|---|
| Żyto za 100 kg pł. | 22.25—22,50 | 23,00 - 23,25 |
| pszenica . . . . | 28,00—28,50 | 28,50—29,00 |
| owies . . . . . | 21,00—21.25 | 21,00—21,50 |
| jęczmień . . . . | 20,25— 20,75 | 20,50 - 20,75 |
| jęczmień brow. . | 22,50—23,50 | 22,50—23 50 |
| mąka ż. I. 0-65% | 30,00—31,00 | 33,25— 33,75 |
| mąka p. IIA O-65% | 42 25—42,75 | 43,00—44,00 |
| „ p. IIA 50-65% | 34 25—34,75 | — |
| otręby żytnie . . | 15,00—15,75 | 15,50—16,25 |
| otręby psz. śred.. | 14,75—15.25 | 16,25—17,25 |
| groch Wiktoria . | 24,50—26,50 | 24,00—26,00 |
| makuch rzep. . . | 20,25—20,50 | 20,00—20,50 |
| makuch lniany . | 23,75—24,00 | 23,00—23.50 |
| siano luźne . . . | 7,60— 8,10 | 8,75— 9.25 |
| siano prasowane . | 8,25— 8,75 | 9,50—10,00 |
| słoma psz. luzem | 5 95— 6,20 | — |
| słoma żytnia . | 6,30— 6,55 | — |
| ziemniaki jadalne | 2,50— 3,00 | — |

Ogólne usposobienie słabe. Obrót w Poznaniu: ogólny 2 583 ton, żyta 402 ton, pszenicy 85 ton, jęczmienia 48 ton, owsa 125 ton.

## Ceny bydła w Warszawie

Warszawa. — Woły I klasy 84 zł, II klasy 72—81. Krowy I klasy 84—90, II klasy 64—70. III klasy 56—60. Stadniki II klasy 78. Owce młode 60 gr za kg. Owce małomięsne 40. Świnie słoninowe ponad 150 kg 115—123 ponad 110 kg 100—114, 80—110 kg 78—90 zł.

## Z targowicy poznańskiej

Na poznańskim rynku trzody chlewnej nie było w ubiegłym tygodniu szczególnych zmian, co wskazuje na pewne ustalenie się warunków. Okres poświąteczny nie sprzyjał dowozowi świń; dostarczono zaledwie 1144 sztuk, podczas gdy w tygodniu poprzednim 1875 sztuk. Cena świń w stosunku do tygodnia poprzedniego nie uległa zmianie.

Spęd bydła wynosił 370 sztuk. Ceny we wszystkich kategoriach bez zmian. Zaznaczyć trzeba, że sprzedaż sztuk średniej jakości bydła trudna, gdyż poszukiwano przeważnie najlepszych zwierząt rzeźnych. Wreszcie cena cieląt i owiec w stosunku do tygodnia poprzedniego nie uległa poważniejszym odchyleniom.

## Ceny targowe w Poznaniu

**Na ostatnim targu na pl. Sapieżyńskim płacono (w złotych za pół kg wzgl. za sztukę):**

Nabiał: masło wiejskie 1.40—1.50, masło mlecz 1.60—1.70, twaróg 0.30—0.40, śmietana (litr) 1.40 1.60, mleko (litr) 22 -24, jaja (mendel) 1.50—1.60 i 1.35 (z wapna).

Mięso: wołowe 0.60—0.90, cielęce 0.60—1.10, wieprzowe 0.70—0.90 skopowina 0.70—0.80, słonina 0.90—1.00, smalec 1.20—1.25.

Drób i dziczyzna: kura 2.00—2.60, kaczka 1.80—3.00 perlica 1.50—2.40, gołąb 0.40 do 0.50 para kurcząt 2.20—2.80, para kuropatew 1.80—2.00, gęś 4.50—6.50, indyk 4.00—6.50, zając 3.00—3.50, bażant 2.20—2.80.

Ryby: (ryby śnięte 10—20 groszy mniej): karp 0.90—1.00, szczupak 1.00—1.20, lin 1.00—1.10, okoń 0.70—1.00, karaś 0.80—1.00, białe ryby 0.30—0.60, leszcz 0.50—0.70, dorsz dzielony 40—50.

Jarzyny (w groszach): ziemniaki 8, buraki 5—10 pietruszka (pęczek) 10, seler (sztuka) 5—10, sałata 5—10, szpinak 8—10, rzodkiewki 5—10, kalarepa 5—10, marchewka 5—8, kalafior 10—30, kapusta biała 5—15, włoska 10—20 modra 8—20 (główka), brukselka 20—25.

Owoce (w groszach): cytryny 10—13, owoce suszone 80, jabłka 10—30, gruszki 15—25, orzechy włoskie 70—80, laskowe 80—90.

Grzyby: rydze 80—90, maślaki 30—40, zielonki 10—20, kurki 20—25.

Od ostatniego targu ceny bez znaczniejszych zmian.

# Skarga wiejskich sadów

W sierpniu przywieziono do Polski za 482 tysiące złotych winogron, a za 494 tysiące pomarańcz i cytryn. We wrześniu wydaliśmy na zagraniczne winogrona 850 tysięcy złotych, a za cytryny i pomarańcze 436 tysięcy złotych. Razem więc wyszło z Polski na te owoce tylko przez dwa miesiące dwa i ćwierć miliona złotych.

Sierpień i wrzesień to miesiące, w których nasze jabłonie, grusze i śliwy aż łamią się pod ciężarem owoców. W tym roku owoców było tyle, że na przykład na Wileńszczyźnie karmiono jabłkami świnie, a nawet rzucano owoce na kupy kompostowe — na gnój.

Czemuż więc zamiast do stacji granicznych nie skierowano odpowiedniej ilości pociągów do Wilna, aby stamtąd porozwozić jabłka i grusze do tych okolic kraju, gdzie owoców ludzie łaknęli?

Zapytujemy też, kto pozwolił na zakupienie za granicą owoców za tak wielkie sumy i kto ma dbać o to, by rolnik i ogrodnik polski znalazł zbyt na wyhodowane w trudzie i mozole owoce krajowe?

Czy i w przyszłym roku tak będzie, że polski owoc będzie rzucany na gnój, a za to jeść będziemy zagraniczne winogrona i pomarańcze?

## Zniżka cen zboża zahamowana

Po kilku tygodniach niepomyślnego kształtowania się cen zboża nastąpiło zahamowanie zniżki, a na kilku giełdach ceny pszenicy i żyta poprawiły się o 50 groszy na kwintalu. Dostawa na rynki ze strony rolników jest nieduża. Drobni rolnicy na ogół zboża już nie mają, a większe majątki czekają na zwyżkę ceny, młócąc jedynie nieduże ilości, potrzebne na spłatę pożyczek zastawowych.

# Dostał „brylanty" zamiast krowy

Ostrów. — Niezwykłego oszustwa dokonano w Ostrowie. Przybył na jarmark w celu zakupienia krowy gospodarz Józef Cz. z pow. jarocińskiego. Zbliżyło się do niego trzech osobników, z których jeden sprytnie zaproponował mu kupno złotych kolczyków, wysadzanych brylantami, za sumę 180 zł.

Kiedy gospodarz odmówił kupna, do rozmowy wmieszał się drugi osobnik o wyglądzie Żyda. Osobnik ten wyraził od razu chęć zakupienia kolczyków, ofiarując za nie cenę 360 zł. Pierwszy łajdak, oczywiście dla pozoru odmówił sprzedaży kolczyków Żydowi, oświadczając przy tym, że sprzeda je tylko chrześcijanowi. Teraz oszust wyglądający na Żyda począł nakłaniać gospodarza, by on kupił kolczyki, obiecując mu, że je od niego odkupi za cenę wpierw zaofiarowaną.

Gospodarz uwierzył w szczere zamiary oszusta i kolczyki kupił, płacąc za nie żądaną sumę. Gdy się jednak zdążył zorientować, trzej osobnicy już znikli. Teraz dopiero spostrzegł że padł ofiarą wyrafinowanych oszustów, gdyż kolczyki były ze zwykłej blachy, wysadzane szkiełkami.

# Oszalała maciora poszarpała kobietę

Suwałki — Żona grabarza cmentarza katolickiego w Suwałkach, Wójcikowa, udała się do chlewa, w którym hodowała świnię. W chlewie Wójcikowa przekonała się ze zgrozą, że maciora pożarła kilka wydanych przed chwilą na świat własnych prosiąt i że zdradza wyraźne zamiary pożarcia również pozostałych dwóch potomków.

Wójcikowa porwała wobec tego prosięta i wybiegła z nimi z chlewa. Wówczas maciorę ogarnął atak szału. Rzuciła się w pogoń za Wójcikową, wyłamała drzwi i dopędziła kobietę na podwórzu. Rozwścieczona bestia przewróciła Wójcikową i poszarpała ją boleśnie kłami.

Na krzyki nieszczęśliwej kobiety zbiegli się domownicy, którzy zdołali odpędzić maciorę i uchronili w ten sposób kobietę od niechybnej śmierci.

## Ważny wynalazek: jodyna krajowa

Jednemu z chemików naszych udało się w sztuczny sposób sfabrykować jodynę — lekarstwo, które dotychczas trzeba było sprowadzać aż z Indyj. Co roku sprowadzaliśmy tego leku aż za 3 miliony złotych. Tyle więc pieniędzy zarobił dla kraju przez ten swój wynalazek ów mądry nasz chemik.

## odpowiedzi redakcji

**St. Wesołek, Skarboszewo.** Ponieważ Pan już w marcu 1926 r. wniósł o wyższe przerachowanie, a ostateczny termin tych podań upłynął dopiero 31 grudnia 1929 r., przeto odpowiedzi odmowne Urzędu Długów Państwa są niesłuszne. Radzimy wnieść zażalenie do Ministerstw. Skarbu w Warszawie i dołączyć odpisy pism nam przesłanych. (W)

**W. Sz., Kochłowy.** Należy stawić wniosek ale do Sądu Powiatowego — wydział spadkowy — właściwego dla tej miejscowości w Niemczech, w której siostra Pana zmarła, o udzielenie Panu odpisu testamentu jako spadkobiercy zmarłej siostry. (W)

**Wdowa K. F.** Przede wszystkim należy wnieść odwołanie przeciwko decyzji Ubezpieczalni, wstrzymującej rentę sierocą. Poza tym należy postarać się o świadectwo ubóstwa i stawić wniosek o przyznanie prawa ubogich i przydzielenie adwokata z urzędu, który wniesie skargę przeciwko firmie o dożywotnią rentę dla Pani i dzieci. (W)

**Żnin 333.** Odsetki musi dłużnik płacić w każdorazowym terminie tj. na 1. 4. i 1. 10. każdego roku. Można je za każde półrocze wyskarżyć i przymusowo ściągnąć. Skład kolonialny może każdy obywatel otworzyć, jeżeli zgłosi przedsiębiorstwo w starostwie i wykupi odnośne świadectwo przemysłowo-handlowe w urzędzie skarbowym. (W)

**H. Bil, Żółkiew.** Bez nadesłania nam odpisu orzeczenia Urzędu Rozjemczego nie możemy dokładnie poinformować. Należy również podać, czy dłużnicy są posiadaczami gospodarstw wiejskich i kiedy mieli wypożyczone pieniądze zwrócić. (W)

**J. M.** Dokładnych informacji w tym kierunku udzieli Panu Wielkopolska Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu, Mickiewicza 31. (W)

**„Podlasiak I. M.".** Wymieniony dług obejmuje „rewizorów mięsa" i „kontrolerów sanitarnych", którzy po skończonym kursie z wynikiem dodatnim mogą się starać o te posady w całej Polsce przy starostwie lub urzędach wojewódzkich. (W)




49)

Tak myśląc, Wincenty wsiadł na konia i powrócił zwolna do zamku. Na drodze było dosyć jasno, księżyc już świecił i rozlewał swe jasno-srebrne promienie po lesie, pogrążonym w głębokiej ciszy. Powietrze było dość zimne, niebo bez chmur i zdawało się, że będzie mróz.

Myśli samotnego jeźdźca, którego koń szedł stępa, błądziły po ulicach Paryża. Nie tylko jednak zajmowała go myśl o pozbyciu się Perroketa. I dzisiaj, podobnie jak każdej nocy, przed oczyma jego ukazywała się postać, którą ujrzał był wówczas, gdy powracał od króla z Luwru.

Starał się wprawdzie wytłumaczyć sobie, że w wielkim Paryżu są ludzi setki tysięcy i może znaleźć się człowiek, podobny do Alfonsa, który miał przypadkowo na sobie stary mundur. Bądź co bądź jednak było to dziwne spotkanie. I dlaczego właśnie tak podobnego do Alfonsa człowieka spotkał Wincenty w chwili swego tryumfu?

— A jeśli Alfons nie umarł, jeśli żyje?

Te myśli opanowały znów hrabiego i nie opuszczały go ani na chwilę. Było to straszne pytanie, na które brak było odpowiedzi. I jakkolwiek Wincenty powtarzał ciągle sobie: „Co za nierozsądek! Alfons nie żyje! Sam przecież widziałem, jak zatonął w piasku" — to jednak ciągle budziła się w nim myśl, że uważany za zmarłego Alfons mógł przecież uratować się w jakiś cudowny sposób...

— Szukam i sprawdzam, gdzie mogę, a jednak dręczy mnie niepewność. Skoro powrócę jutro do Paryża, raz jeszcze muszę postarać się o odszukanie owego człowieka w mundurze kapitana, który wyglądał jak zjawa lub jak umarły.

Tak myśląc, Wincenty wyjechał z lasu na polną drogę, stąd zaś na gościniec, prowadzący do Djep, a idący obok „czerwonego domu" do zamku Grenel.

Było cicho i pusto dokoła. Nie było widać żywej duszy na gościńcu, obsadzonym po obu stronach wysokimi starymi topolami.

Minęła godzina dziesiąta wieczorem.

Również w wielkiej wsi górniczej, która rozsiadła się z boku gościńca, było już głucho i ciemno. Górnicy już dawno udali się na spoczynek, ci zaś, którzy mieli służbę w nocy, już od godziny siódmej z wieczora znajdowali się w kopalniach.

Krok za krokiem zbliżał się Wincenty do „czerwonego domu", który stał samotnie wśród zarośli, wypełniających przestrzeń między zabudowaniami i nie zbyt odległym brzegiem morza.

„Czerwony dom" stał pustką od czasu, jak Dominika i Gabriela go opuściły. I dlatego hrabia zdziwił się ogromnie, gdy wydało mu się naraz, jak gdyby w blaskach księżyca spostrzegł tam jakiegoś człowieka.

Czy zwodził go cień? Czyżby się mylił? Nie! Poruszyło się coś przed „czerwonym domem". To był człowiek!

— Czego on tam szuka?

O napadzie lub kradzieży od dawnych czasów nie było słychać w całej okolicy. We wszystkich też miejscowościach, należących do dóbr Grenel, ludzie byli przyzwyczajeni do nie zamykania drzwi na klucz. Również wśród górników i robotników nie było ani jednego złodzieja. To też Wincenty nie mógł zrozumieć, co może robić ów człowiek w niezamieszkanym domu.

Po kilku sekundach człowiek oddalił się, a Wincenty podjechał bliżej, zatrzymał konia i zsiadł. Odprowadził konia w zarośla i podszedł do „czerwonego domu".

Księżyc oświecał jasno całą okolicę i Wincenty mógł widzieć teraz dokładnie, że nikogo nie ma przed domem.

Cóż to jednak było?

Wincenty stanął i spojrzał w okna domu. Jedno okno było oświetlone!

Teraz światło zgasło, a za chwilę ukazało się obok. Ktoś gospodarował wewnątrz!

Nie ociągając się już ani chwili, Wincenty zbliżył się po cichu do miejsca, skąd mógł zajrzeć w okna i przejrzeć pokoje. Gdy zajrzał do środka, zachwiał się i odskoczył w tył. To, co spostrzegł, przejęło go taką zgrozą, że ciało jego zdrętwiało.

W „czerwonym domu" było widmo kapitana. W pokoju stał kapitan Alfons Grenel, trzymając w ręku świecznik z palącymi się świecami. Nie było to wcale złudzenie zmysłów! Czy szukał tu Dominiki i Gabrieli? To był on — a więc żył!

Nie było czasu do spokojnego namysłu. To nagłe spotkanie było tak groźne, że hrabia Wincenty był zupełnie odurzony Nie wiedział nawet, co robi, gdy wpadł do domu, którego drzwi były otwarte.

Kapitan Alfons zszedł przez pokój na dole do drugiego pokoju, do którego prowadziło kilka stopni. Naraz odwrócił się, bo posłyszał jakiś szelest.

Drzwi do pokoju otworzyły się i na progu ukazał się Wincenty — blady, z zarostem rozwichrzonym, z szeroko otwartymi oczyma. Wyraz jego twarzy był przerażający.

Chwilę stali naprzeciw siebie w milczeniu.

— Czy jesteś duchem, czyżeś z ciała i krwi? — zawołał Wincenty, przyjmując postawę, jakby chciał rzucić się na kapitana.

— Żyję, by pociągnąć cię do rozrachunku, panie hrabio Wincenty Grenel! — dał się słyszeć głos „zmarłego" kapitana, stojącego na schodach, które prowadziły do położonego niżej pokoju.

Wincenty obejrzał się z przestrachem dokoła...

Tu trzeba było działać szybko, zdobyć się zaraz na postanowienie, przypadek bowiem mógł zrządzić, że mógł przechodzić koło domu jakiś człowiek, który mógłby spostrzec kapitana i Wincentego przy świetle świecznika, który kapitan trzymał w ręku — i cóż wtedy?

Wincenty doskoczył do kapitana. Silne uderzenie ogłuszyło jeszcze słabego i wyczerpanego z sił Alfonsa. Zleciał ze schodów na dół do pokoju, w którym nie było okna i skąd schodziło się do piwnicy. Świecznik spadł na ziemię, światła zgasły, ciemność zapanowała w pokojach „czerwonego domu".

Wincenty był zadowolony. Tego, którego tak się obawiał, a który w tak niepojęty sposób uniknął śmierci, miał teraz w swych rękach i mógł oddzielić go od całego świata.

Szatański wyraz tryumfu zajaśniał na zarośniętej twarzy Wincentego, gdy szybko opuścił pokój i zamknął mocno drzwi. Miał kapitana pod kluczem! Lecz znów niepokój szarpnął sercem hrabiego.

Jeśli kapitan już jednak z kimś rozmawiał? Jeżeli był widziany i poznany...

**Dalszy ciąg w następnym numerze.**

### Podziemny pałac u stóp góry Klimczok

# Tajemnicze szkielety w jaskini zbójców

**Odkryto nową grotę, mogącą pomieścić pułk wojska**

Kilka dni temu donieśliśmy o znalezieniu w pieczarach na „Klimczoku" w okolicy Bielska-Białej dwóch szkieletów. Otóż pieczary te od wielu już lat ciekawiły ludzi, wszelkie jednak poszukiwania jakichś skarbów nie dawały wyniku. Za każdym pobytem na „Klimczoku" zwiedzający zanurzali się coraz głębiej w podziemne krużganki, w których musieli rozszerzać zasypane z biegiem lat przejścia, żłobiąc w nich większe dziury. Zmuszeni nieraz do czołgania się i przeciskania przez wąskie lochy, przeciągali za sobą kilkaset metrów sznura, który miał im służyć za drogowskaz powrotny. W ten sposób dotarli wreszcie w głąb „Klimczoka", na 50 i 60 metrów pod ziemię, gdzie znaleźli grotę, która według wszelkiego prawdopodobieństwa służyła zbójnikom za miejsce zamieszkania. W tej właśnie pieczarze leżały owe dwa kościotrupy.

Widok kościotrupów tak przeraził zwiedzających grotę, że w dniu tym nie czynili już dalszych poszukiwań, tym bardziej, że coraz bardziej czuli w podziemiach brak powietrza. Po śladzie sznurka wycofali się z labiryntu krużganków na powierzchnię i o odkryciu zawiadomili władze.

Aby dotrzeć z policją do miejsca, gdzie znajdują się szkielety, trzeba było miejscami czołgać się znów po ziemi, przeciskać się przez niskie i niedogodne przejścia, a co najważniejsze, trzeba było mieć odpowiedni zapas tlenu. Według przypuszczeń znalezione kościotrupy to szkielety uprowadzonej niegdyś księżniczki Klementyny Sułkowskiej i samego Klimczoka, który zraniony przez swych prześladowców, schronił się tu i zakończył życie.

Wszystkie podziemne krużganki i przejścia nie są wyżłobieniami naturalnymi, lecz są wydrążone pracą rąk ludzkich. Zbójnicy, po wejściu do nich, przez wyciągnięcie jakiegoś kamienia mogli natychmiast zasypać za sobą przejście, a tym samym utrudnić pościg. Przypuszczać więc można, że w podziemiach tych będzie na pewno więcej jeszcze sprzętów, szkieletów i rozmaitych pozostałości po zbójnikach lub poszukiwaczach tych skarbów, które Klimczok z pewnością ukrył w pieczarach tej góry. Niektóre pieczary wewnątrz „Klimczoka" i wejścia do nich są tak wielkie, że zbójnicy mogli swobodnie wjeżdżać do nich na koniach.

W tych dniach dokonano nowego, zdumiewającego odkrycia. Mianowicie posuwając się znaną już ogólnie drogą podziemną, dotarto do ogromnej pieczary, wysokości 15 metrów, mogącej pomieścić cały pułk wojska. Z olbrzymiej tej groty wybiega mnóstwo ganków, rozchodzących się we wszystkich kierunkach. Tak więc przygodne odkrycie otworzyło podwoje do nieznanych tajemnic „Klimczoka", o których bliższych szczegółów dowiemy się zapewne niebawem.

## Pochodnia na pastwisku

**Radomsko** — Dzieci ze wsi Kotwin, gm. Gidle, pasąc bydło na pastwisku, zabawiały się paleniem ognisk. W czasie zabawy zapaliła się odzież na 9-letniej Genowefie Skibińskiej. Ogień szybko ogarnął dziewczynkę, która rozpaczliwym krzykiem wzywała ratunku. Inne dzieci na widok ognia uciekły. Genia uległa ciężkim poparzeniom, a przewieziona do szpitala zmarła w strasznych męczarniach.

## Policjant zaprzągł do wozu kobietę

**Lwów** — Przed sądem stanął Dymitr Jurmanowicz, policjant gminny z Pasiecznej, oskarżony o nadużycie władzy urzędowej. Mieszkanka tej gromady, Władysława Maszko, pokrzywdzona na majątku przez rodziców, uprowadziła pewnego razu krowę ze stajni ojcowskiej. Stary Maszko udał się wówczas do policjanta gminnego o ukaranie córki. Jurmanowicz, nie namyślając się wiele, udał się do mieszkania Maszkowej i polecił jej wyjść z nim na podwórze. Tam, chcąc ją ukarać za samowolne zabranie krowy, przywiązał ją do wozu i kazał ciągnąć wóz na pastwisko. Za ten samowolny wymiar sprawiedliwości Jurmanowicz został obecnie skazany na 6 miesięcy więzienia.

## Fura drzewa przygniotła strażnika leśnego

**Lwów.** — Pod Kołomyją zdarzył się wstrząsający wypadek. Strażnik leśny, 44-letni Mikołaj Todoruk, zajęty był zwózką drzewa z lasu, znajdującego się na wzgórzu. Urządził się on w ten sposób, że nie zaprzągł koni do fury, naładowanej drzewem, lecz sam prowadził furę za dyszel, a wóz toczył się po pochyłości. W pewnej chwili wóz przewrócił się, a drzewo przygniotło strażnika, tak że zdruzgotało mu klatkę piersiową i czaszkę. Śmierć nastąpiła na miejscu.


Największy wybór!



RADIOMECHANIKA ŚW. MARCIN 25 Tel. 1238
Raty od 12 zł. mies.-Pożyczki Państwowe

Najtańsze ceny!

Dziennie nowości w płaszczach i kostiumach damskich
Salon mód S. WĘŻYK plac Wolności 11, pod fil aram
dg 24 951

Czeladnik stolarski dobry fachowiec na meble fornierowane z dłuższą praktyką potrzebny zaraz. Zgłoszenia pisemne do M. Kobiela, Sierakowice — poczta Kartuzy. zd 45 281


Napisowe słowo (tłuste) 10 groszy, każde dalsze słowo 5 groszy, 5 liczb = jedno słowo.
i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo.

# OGŁOSZENIA DROBNE

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 24 025, d 1611 i t. d. = 1 słowo.
Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.





Zastępca: ST. HOŁDOWSKI — Poznań, Wierzbięcice 1. Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera pt. „Dobra gospodyni piecze sama" jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych, księgarniach i u naszego zastępcy. Cena obniżona 30 groszy.
P 34 017-D. O 1569


## 1. DOMY - PARCELE

**Dom**
nowy, piętrowy, niewykończony, sprzedam zaraz z powodu wyjazdu zagranicę. Kościan, ulica Poznańska 57. zd 45 253

**Dom**
nowy sprzeda właściciel 4 × pokój i kuchnia. Poznań, Górna Wilda 73, m. 20. zd 45 542

## 6. OŻENKI

**Kawaler**
lat 28, posiadający gospodarstwo prywatne 10 mórg, położone przy mieście szuka panny do lat 27, z odpowiednią gotówką — dla wspólnego dobra. Cel matrymonialny. Oferty możliwie fotografią kierować Wielkopolanin, Poznań zd 44 817

**Kawaler**
ogrodnik, lat 30, sympatyczny, — ma 1000 zł gotówki, ożeni się z panią, posiadającą domek i kilka mórg ziemi. Oferty „Pomorzanin" Poznań zd 45 619

## 7. SPRZEDAŻE

**Kolonialkę**
dobrze prosperującą, mieszkaniem magiel tanio sprzedam. Informacje Poznań, Polna 34 — 2. zdg 45 266

**Kuźnię**
z narzędziami lub narzędzia zaraz sprzedam. Poznań, Warszawska 9, m. 3. zd 44 943

**Z parcelacji**
folwarku wysokiej kultury sprzedam 4 gosp. po 20 ha zabud. — Piekarczyk, Poznań, Staszica 5, telefon 86-13. P 34 023-58.355



**Białe towary**
wszystkich gatunków po wyjątkowo niskich cenach
**Raczyk,**
Poznań, Stary Rynek 94.
P 34 021-44.72

**Skład kolonialny**
dobrze prosperujący z maglem, elektrycznym z powodu objęcia posady sprzedam. Zgłoszenia St. Maciejewski, Poznań, ul. Marsz. Focha 81. zd 45 489

**Resory**
do wozów i powozów po 1,— 11,10 zł za kg poleca P. Marciniak — Starkowo, p. Błotnica. zd 45 448

## 12. DO WYNAJĘCIA

**Pokój**
z kuchnią warsztatem rzeźnickim wydzierżawię. Poznań, M. Focha 173 — 7. zd 45 476

## 23. ROZMAITE

**Akuszerka**
Strzelecka 2. przeprowadziłam się

**Fredry 2 — 8**
przyjmuje udziela porady, pomocy położniczej. d 24 864

**Cegłę**
wypalam wyrabiam fachowo węglem 17 zł. 1000 sztuk. Ceglarz Nitka, Wysoka, poczta Kiszkowo zd 44 245

## 26. SZUKA POSADY

**Chłopiec**
lat 17, szuka posady jako młodsza siła biurowa, ewentl. jako praktykant na majątek. Ma ukończoną 4-klasową Szkołę Powszechną. Łaskawe oferty z podaniem wynagrodzenia do Wielkopolanina pod zd 45 282

**Uczciwy**
lat 26, z dobrej rodziny, roczna praktyka kupiecka, przyjmie jakąkolwiek pracę w branży kolonialnej lub w składzie elektrotechnicznym, możliwie jako elew w dużym majątku, za życie i cośkolwiek wynagrodzenia. Łaskawe zgłoszenia Tadeusz Walerczak, Paterek, poczta Nakło n. N., u p. Szymankiewicza. zd 43 774

**Młody**
czeladnik młynarski poszukuje pracy z utrzymaniem lub bez od zaraz. Zgłoszenia Agentura Wielkopolanina Wysoka, powiat Wyrzysk. n 53 082

**Kucharka**
z gotowaniem i wypiekaniem różnych ciast, szuka pracy po weselach i innych uroczystościach w mieście i na wioskach. Gniezno — ul. Czysta 2, m. 18. zd 45 284

**Poszukuję**
pracy w magazynie lub za woźnego od 1. 12. 37 lub od 1. 1. 38. — Mogę stawić kaucje hipoteczną 1000 zł. Łaskawe zgłoszenia Wielpolanin, Poznań zd 45 283

**Urzędnik gospodarczy**
kawaler, syn włościański, lat 39, wysoki, silnej budowy z długoletnią praktyką na majątkach w Poznańskim i na Pomorzu. Energiczny, pilny skromnych wymagań, poszukuje posady od 1. 1. 38 roku lub później, samodzielnie lub pod dyspozycję szefa — na większym lub mniejszym majątku. Okolica obojętna. Zgłoszenia do Wielkopolanina, Poznań pod zd 45 286

**Syn**
rolnika pragnie pójść w nauce leśną. Adres Stanisław Andrysiak, Runowo Krajeńskie, powiat Wyrzysk. zd 45 285

## 27. WOLNE MIEJSCA

**Dziewczyna**
wiejska, czysta z własną pościelą od zaraz. Maria Urbaniakowa Osiedle Starołęka Wielka, poczta Poznań. zd 43 781

**Pomocnik**
siodlarsko galanteryjny, akuratny, stałą posadę potrzebny. Oferty Wielkopolanin, Poznań zd 44 873

**Uczeń**
kowalski potrzebny. Wojciechowski, Lutynia, p. Krotoszyn. n 53 080

## 31. ROZRYWKA

Kto z firmy
**Columbus,**
Poznań, Wrocławska 15
**Rowery**
kupuje ten się nie oszukuje.
d 22 376

## programy radiowe

### OGÓLNOPOLSKIE

**Czwartek, 11 listopada**

**8.00** aud. poranne; **9.00** tr. ur. nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. Kazanie wygł. ks. biskup W. P. dr Józef Gawlina; **11.10** koncert ork. A. Makowskiego i chóru „Zjednoczone"; **10.40** transmisja fragmentów rewii wojskowej (z Warszawy i innych miast); **12.03** tańce polskie w wyk. Ork. Symf. i chóru P. R.; **13.00** „Kukiełki śląskie" — wesoła rewia dla dzieci; **13.30** polska muzyka rozrywkowa. Wyk. Ork. Wileńska Szczepańskiego i Z. Wyleżyńska (śpiew); **15.00** „Wolność, radość i piosenka" — audycja zbiorowa ze wszystkich rozgłośni P. R.; **16.30** koncert solistów: H. Hrabi-Szałkiewiczowa kontralt (z Kat.), Zd. Roesner, skrzypce (Toruń); **17.15** przemówienie; **17.30** „Ognie czarnej róży". Słowa poetów o Zmartwychwstaniu Polski; **18.00** utwory Ign. Paderewskiego w wyk. J. Turczyńskiego; **18.45** fragment z Pism J. Piłsudskiego; **19.00** — „Pieśń dnia powszedniego" — słuchowisko: **19.45** nasza marynarka gra — koncert Ork. Marynarki Woj.; **20.35** dziennik zbiorowy — ze wszystkich Rozgłośni P. R.; **21.00** „Król Łokietek — czyli Wiśliczanki" — opera w 2-ch aktach oryginalnie wierszem napisana przez Dmuszewskiego, muzyka J. Elsnera. Wyk. Ork. P. R. i sol. Dyr. Olgier Straszyński **22.30** polska muzyka taneczna w wyk. M. Ork. P. R.; **22.50** ostatnie wiadomości.

**Piątek, 12 listopada**

**6.15** aud. poranne; **11.15** audycja dla szkół: „Jeden dzień z dzieciństwa Chopina"; **11.40** Mussorgskiy fragmenty z op. „Borys Godunow" (płyty); **12.03** aud. południowa: 1. muzyka rozrywkowa Klubu Mand. „Sempre vivo"; — 2. dziennik; 3. audycja słowno-muzyczna; **15.30** wiad. gosp.; **15.45** fatalny garnek" — audycja dla dzieci; **16.00** rozmowa z chorymi; **16.15** łódzka Ork. Salonowa; **16.50** pog. aktualna; **17.00** biblioteka publiczna w Łodzi — reportaż; **17.15** Siostry Burskie w swoim repertuarze oraz Cz. Kaczyński (jazzowe utwory fortepianowe); **17.50** przegląd wydawnictw; **18.00** sport **18.10** egzotyczne orkiestry (płyty) **18.30** program; **18.35** audycja dla wsi: 1. odżywianie w zimie; 2. skrzynka rolnicza; **19.00** „Pani Wicesgerentowa" — kurant staroświecki"; **19.30** pieśni staropolskie w wyk. A. Szlemińskiej; — **19.50** pog. aktualna; **20.00** koncert sym. Ork. Filharm. Warsz. pod dyr. Lovro Matacica z udz. Monigue La Gruchelière (fort.). Cecylia Izygrynówna (śpiew); **21.20** dziennik; **21.30** pog. aktualna; — **21.35** muzyka lekka (płyty); **22.50** ostatnie wiadomości.

**Sobota, 13 listopada**

**6.15** aud. poranne; **11.15** audycja dla szkół; **11.40** utwory skrzypcowe Piotra Czajkowskiego (płyty); **12.03** muzyka rozrywkowa w wyk. Orkiestry Rynasa. W przerwie dziennik; **15.30** wiad. gosp.; **15.45** Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Wesele lalki"; **16.15** Orkiestra deta pod dyr. M. Chmielewicza; **16.50** pog. aktualna; **17.00** „Artur Grottger" — opowieść biograficzna; — **17.15** „Od Aten do Bayreuth" (migawki z dziejów opery) (II). („Monteverdi" w opr. prof. dr Ł. Kamieńskiego. Wyk. L. Kamieńska i E. Mańczakowa (sopran), M. Janowska-Kopczyńska (alt) J. Bieńkowski (tenor); **17.50** program; **18.00** sport; **18.10** pog. społ. **18.15** piosenki w wyk. J. Sablona (płyty); **18.30** program; **18.35** audycja dla wsi; **19.00** audycja dla Polaków z zagranicy: 1. „Orlątko obiera kartofle" — obrazek dla dzieci, 2. „Wielkopolska" — audycja z Poznania; **19.50** pog. aktualna; **20.00** muzyka lekka i taneczna w wyk. M. Ork. P. R. z udz. H. Rapackiej (piosenki) i Czwórki Radiowej. W przerwie dziennik pog. aktualna; **21.45** „Klient" — skecz Henryka Katapulty; **22.00** koncert rozrywkowy Ork. P. R. pod dyr. Olg. Straszyńskiego z udz. H. Korff-Kaweckiej (śpiew) **22.50** ostatnie wiadomości.


**Przedpłata** wynosi miesięcznie 1 (jeden złoty), kwartalnie 3 (trzy) złote już z odnoszeniem przez listowego do domu. Zamówienia przyjmują wszyscy listowi w całej Polsce w terminie od 20 do 25 każdego miesiąca oraz agentury nasze w wioskach i miasteczkach. = Pismo nasze wychodzi 3 razy w tygodniu: we wtorki, czwartki i niedziele. = W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajku i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

**Ogłoszenia** 15 groszy za jednołamowy milimetr na stronie 6-łamowej (każdy łam 45 milimetr. szeroki). Ogłoszenia drobne do 50 słów. Napisowe słowo drukiem tłustym 10 groszy, każde dalsze słowo 5 groszy. Ogłoszenia drobne dla poszukujących pracy zamieszczamy bezpłatnie za nadesłaniem kwitu abonamentowego. Błędy powstałe w ogłoszeniu wskutek niewyraźnego rękopisu oraz omyłki w druku nie zmieniające zasadniczej treści ogłoszenia, nie zobowiązują wydawnictwo do odpowiedzialności ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Ogłoszenia do bieżącego numeru przyjmujemy do godziny 18,30 dnia poprzedniego.

Adres redakcji i administracji: Poznań, św. Marcin 70. Telefon 44-61. Konto P. K. O. Poznań, 200-149. Pocztowe konto rozrachunkowe Poznań 3. nr. kartoteki 0
Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna
Redaktor odpowiedzialny: Zbigniew Bernacki w Poznaniu. Za ogłoszenia odpowiada Antoni Leśniewicz w Poznaniu